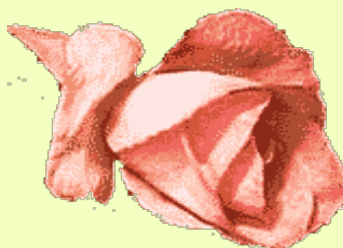




---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Szósty

# JAKO UKRZYŻOWANY JEZUS „STOI U DRZWI I PUKA”

\* \* \*

Wyzwolić naszą  
miłość



### *Stan rozważań niniejszej części*

Jesteśmy u progu ostatniego rozdziału tej szczególnej *serii sześciu* rozważań, mimo iż potem nastąpią jeszcze dwa dalsze rozdziały tej części. Staramy się we wspomnianej serii rozważań koncentrować na zagadnieniu: Jak to się stało, że Bóg, ten Trójjedyny, zaczął objawiać się coraz bardziej jako *Miłosierdzie*.

Wyszliśmy od przyjrzenia się wewnętrznemu Życiu Trójjedynemu, wdzięczni za wszystko co nam o sobie opowiedział sam Bóg: *Ojciec i Syn, i Duch Święty*. Bóg, który sam w sobie jest Życiem i Miłością niejako nie mógł ‘wytrzymać’, by nie dzielić się sobą całym – z kimś jeszcze poza Nim.

Zrodził się Boży plan stworzenia. Jedynym stworzeniem zamierzonym „dla niego samego” jest człowiek – i tylko on (jeśli pominąć – na podobnej zasadzie – stworzenie świata Duchów Czystych: Aniołów). Wszystko inne zostało powołane do istnienia jedynie ‘instrumentalnie’: ze względu na zamierzone inne, znacznie wyższe dobro. Wszechświat miał służyć temu jednemu zamierzonemu: człowiekowi – mężczyźnie i kobiecie – jako ‘gniazdo’ i miejsce ‘wybiegu’, podarowane mu ‘na wyrost’ na miarę Bożej hojności. Tegoż człowieka Trójjedyny odwiecznie uzdolnił i wezwał do zjednoczenia z sobą w tym samym Życiu, tej samej Miłości.

Jednakże miłość nie może być czymś wymuszonym pod groźbą! Miłość potrzebuje ‘przestrzeni wolności woli’. Jedynie to jest celem kolejnego daru, jakim Pan wyposażył stworzenie swojej uprzywilejowanej Miłości: człowieka – mężczyznę, kobietę. Miłość człowieka nie może *nie* być poddana próbie na jej jakość. Ma do tego prawo tak „miłująca Wszechmoc Stwórcy”, jak i sam człowiek.

Człowiek próby ... niestety nie zdał. Dokonał wyboru tragicznego. W swej wolności wycofał dotychczasowe zawierzenie Bogu, a przeniósł je na Tego, który od początku jest „mordercą i ojcem kłamstwa”.

Tym samym człowiek wykonał na sobie samym wyrok ... śmierci. Poprzecinał w sposób nie dający się już naprawić wszystkie ‘nitki’, jakie go łączyły z „miłującą Wszechmocą Stwórcy”. Z wyjątkiem jednej, której nikt i nic nie zdoła unicestwić: *nitki istnienia*. Ona to raz zawiązana – istnieje już na wieczność.

Jak Bóg miał ‘zareagować’ na ludzki grzech? Trudne zagadnienie! Bóg obrażony do nieskończoności. znieważony w sposób nie dający się już naprawić, ani wynagrodzić. Bóg wystawiony na pośmiewisko w obliczu Szatana, Anioła Upadłego.

– A przecież Bogu jest autentycznie ‘żał’ tego człowieka: mężczyzny i kobiety, którzy ostatecznie nie wiedzą ‘do końca’, co czynią. U samego Boga zaznacza się swoiste ‘mocowanie się’ Bożej Sprawiedliwości z Bożym Miłosierdziem. Zwycięża – po ludzku o Bogu się wyrażając – Miłość która się staje miłosierdziem, jak to określa św. S. Faustyna: „Miłość Boża kwiatem – a miłosierdzie owoc ...” (DzF 949).

Po upadku człowieka miłość Stwórcy nie potrafi wyrazić się inaczej, jak właśnie poprzez ... MIŁOSIĘRDZIE. Ono niejako ‘odkłada’ na bok doznana wzdargę, zdradę i upokorzenie wobec całego kosmosu i przede wszystkim Szatana, a *pochyla się* nad upadłym, by go podźwignąć i dać mu szansę na wskreszenie, chociażby i z dna błota i grzechu.

Krystalizuje się Boży zamysł. Sam *Bóg dokona prześlągania Boga za ludzki grzech*. Nie ma innego sposobu dokonania tego poza decyzją na wstępne ‘uwarunkowania’ tego rodzaju zamysłu: prześlągania zamiast człowieka może dokonać tylko Bóg: Boża Osoba. A przecież ten *Bóg musi być jednocześnie ... Człowiekiem*, bo człowiek – a nie Bóg, dopuścił się grzechu!

Syn Boży, Druga Osoba Trójjedynego, decyduje się – miłując tak Ojca, jak i swych ludzkich Braci i Siostry, iż podejmie się spełnienia tego zamysłu Miłosierdzia Bożego. Decyduje się na przyjęcie warunków wstępnych: do swej Natury Bożej, tej samej co i Ojca i Ducha Świętego, przyjmie ponadto *naturę ludzką*: z Maryi, swej Dziewiczej Matki. Obie te Natury: Bożą i ludzką – sprzęgnie w jednej jedynej Osobie: Bożej – Duch Święty. Syn Boży Wcielony będzie jednocześnie Bogiem i Człowiekiem. Stanie się to w chwili, gdy dzieje ziemi i kosmosu dojdą do „pełni czasu”: ok. 2000 lat temu.

Boży Zamysł przewiduje, że Syn Boży ‘zaofiaruje’ na wykonanie tego dwuaspektowego dzieła:

◆ prześlągania Boga za Ludzki grzech –oraz

◆ przywrócenia człowiekowi szansy stania się Dzieckiem Przybrania

– cenę najwyższą z możliwych, godną Bożej ‘rozzutności’ w szafowaniu Miłością,



[Objaśnienie](#)

która staje się cała MIŁOSIERDZIEM. Odkupienie człowieka dokona się za cenę *Krwi Przenajdroższej* Syna Bożego, zatorturowanego przez tych, których umiłował „do końca” – i poza „koniec”. Mimo iż ‘wystarczyłoby’ ponadobficie dokonać tego ‘łatwo’ i ‘sekundowo’.

Mogliśmy przyrzeć się wymogom, jakie stawia Boża Sprawiedliwość, której nie sposób pominąć. Boży Syn Wcielony „wyrówna” sprawę grzechu człowieka ofiarą siebie samego, czyli ponad-obficie. Bo grzech człowieka zostaje „wyrównany” – *ofiarą aż Boga-Człowieka*.

Ponadto jednak dzieło odkupienia staje się ponownym *uzdoleniem odkupionych* – wszystkich bez wyjątku – do ponownego miłowania Boga z całego serca, a bliźnich jak siebie samego. W tym dopiero przejawia się ‘do końca’ ta Miłość u Boga, która *jest cała Miłosierdziem: nie upokarza*, a zapatrzona jest w wartościowy brylant, jakim jest *Boży Obraz*, chociaż utopiony w bezmiarze nędzy jego grzechu i własnego upodlenia.

Jezus Chrystus zakłada w tym właśnie celu *Kościół: ten swój, jedyny, powszechny, Apostolski, Święty Kościół*. Kościół ten staje się tym samym „Światłością Narodów” i „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego Rodzaju Ludzkiego” (LG 1). Chrystus wyposaża go we wszelkie potrzebne dary i pełnomocnictwa, by uobecniając sakramentalnie Jego Osobę, szafował bez końca Dobrem dokonanego przez siebie Odkupienia. Jednocześnie zaś *Jezus Chrystus przebywa w tymże Kościele na swój Boży sposób „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”*.

Zadaliśmy sobie pytanie, czy Bóg zdolny jest ‘odczuwać’ *ból i cierpienie*, a z kolei: *radość*, względnie doznawanie pocieszenia z naszej strony za ludzki grzech? Trudno na to znaleźć w pełni zadowalającą odpowiedź. Jedno jest pewne: przy całej swej *niezmienności*, niemożliwości doznawania cierpienia w naszym – ludzkim tego słowa znaczeniu, Bóg chyba *jakoś* – po swojemu – ponad wątpliwość może doznawać zarówno ‘ból’, jak z kolei ‘pocieszenia’. Staraliśmy się uświadomić sobie przynajmniej panoramę tego nierozwiązalnego zagadnienia – teologicznego, ale przecież jakżeż i realnego: *odrębnie w odniesieniu do Boga jako Boga, a oddzielnie w odniesieniu do Syna Bożego wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, u którego ze względu na Jego dwie odrębne Natury wszystkie działania są niesłychanie powikłane (dla naszego, ludzkiego rozumu)*.

Wydaje się, że nie można *nie* przyjąć wniosku, który na pierwszy rzut wydaje się być kłębkiem sprzeczności: iż niemożliwe, by Bóg zarówno jako Trójjedyny, jak i jako Syn Boży Wcielony – mógł *nie* doznawać zarówno cierpienia, jak i pocieszenia i radości w obliczu czy to grzechu człowieka, czy z kolei heroizmu trwania w łasce. Dopelnieniem tej pozornej sprzeczności jest chyba *wieczny nieutulony ‘ból’*, jaki Bóg przeżywa *jakoś* – na swój Boży sposób, niedostępny dla naszego rozumu, w obliczu wszystkich Jego Ukochanych nad własne życie potępionych Aniołów-Szatanów, jak z kolei z własnego wyboru potępionych Ludzi: *mężczyzn i kobiet*.

Pozostaje ostatni temat z tej serii sześciu rozważań: temat niezmiernie intrygujący. Pragniemy jeszcze raz spoglądać na Jezusa Chrystusa jako ukrzyżowanego. Jako Boże Miłosierdzie wychodzące do człowieka w postaci Jezusa w takiej, a nie innej, postaci ...



## A. BOŻY SYN ... UKRZYŻOWANY



### 1. Tekst z Encykliki o Miłosierdziu – nr 8

Pozostaje zatem ostatni temat z obranej serii sześciu rozważań. Mianowicie Jan Paweł II umieszcza w połowie swej encykliki o Bożym Miłosierdziu pewne zdanie szczególnie głębokie, treściowo niezwykle bogate, a w swej wymowie – porywające. Chcielibyśmy w niniejszym rozdziale podjąć próbę ‘rozgryzienia’ tego właśnie zdania, by treść jego – kawałek po kawałku – przyswoić sobie i nią się radować. Chodzi o długie zdanie, które mieści się w już zaawansowanym paragrafie ‘nr 8’. Podzielimy je dla wygody na szereg podpunktów (c-j). Oto ten tekst.

- DiM 8c** „Właśnie jako Ukrzyżowany,
- DiM 8d** Chrystus jest Słowem, które nie przemija [Mt 24,35],
- DiM 8e** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca
- DiM 8f** każdego człowieka [Ap 3,20],
- DiM 8g** nie naruszając jego wolności,
- DiM 8h** ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość,
- DiM 8i** która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym,
- DiM 8j** ale także jest jakimś ‘miłosierdziem’ okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego” (DiM 8c-j).

Z góry wyczuwamy, że zdanie to wyraża pełnię (z greckiego:) „Eu-aggélion = Dobrej Nowiny” o Bogu nie tylko Stworzycielu, lecz i Odkupicielu. A także o wyzwaniu, jakie dla każdego z nas niesie ta Nowina o Synu Człowieczym – właśnie Ukrzyżowanym.





## 2. Bóg miłujący niezwykle poważnie

### W nawiązaniu do tajemnicy krzyża: DiM 7-8a

Dotychczasowe rozważania wiodą wciąż do szczytowego wyrazu Miłości tego Boga, który stał się w dramatycznie dosłownym znaczeniu „Sługą” (Mt 20,28) swego przerażająco niewdzięcznego żywego Obrazu: *człowieka-mężczyzny, człowieka-niewiasty*. Trudne to do pojęcia, żeby Bóg Nieskończony takim niewdzięcznikiem w ogóle jeszcze się przejmował ...!

Tymczasem ten Bóg: Ojciec i Syn, i Duch Święty – niezwykle serio traktuje człowieka, stworzenie swego szczególnego Umiłowania. „*Miłosierna Wszeczmoc Stwórcy*” (DeV 33) wyposaża człowieka, stworzonego na Obraz Syna Bożego, w *godność osoby*. Zdajemy sobie sprawę, że:

„ ... *Tylko osoba może miłować  
i tylko osoba może być miłowana*” (MuD 29).

Bóg pochyła się nad nędzą moralną człowieka, ‘zwiedzonego’ przez tego, który z istoty swej jest Zły: Szatana. Szczytowym wyrazem Bożego ‘pochylenia się’ nad dwoma podstawowymi aspektami Zła jakie dotknęło człowieka w upadku: *grzechem oraz śmiercią* – jest fakt, iż sam *Stworzyciel stał się Człowiekiem*. Podjął się zadania, które w samym założeniu przerastało możliwości ‘bytowe’ człowieka: Bóg zamierza odkupić go z niewoli grzechu i śmierci.

Wykonania tego szaleńczego zamysłu podejmuje się Druga z Osób Trójjedynego: Syn Boży. W Nim zechciał Bóg dzielić z Człowiekiem taką samą naturę co upadły Boży Obraz: *mężczyzna i niewiasta*.

◆ Jednocześnie zaś Syn Boży nie przestał być „*Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego*” (Wyznanie Wiary).

◆ Tak dopiero otworzyła się przed Synem Bożym Wcielonym możliwość stania się dla swego żywego Obrazu „*ofiara prześlągalną*” za jego grzechy oraz grzechy całego świata (por. 1 J 2,2).

Syn Boży dokonuje w chwili Wcielenia wyboru na miarę swojej nieskończonej mocy i godności. Ponieważ umiłował człowieka miłością na swój Boży sposób *oblubieńczą*, ‘stać Go’ na wręczenie swej chronicznie wiarołomnej Oblubienicy *posagu* na miarę zasobów „*Króla królów i Pana panujących*” (1 Tm 6,15). Posagiem tym stanie się Jego krew odkupienia, tzn. Jego życie złożone na ołtarzu krzyża – jako Jego „*Ciało za życie świata*” (J 6,51).

Krzyż Jezusa Chrystusa jest z jednej strony Bożym świadectwem tego, jak bardzo ‘serio’ Bóg zaproponował i ze swej strony realizuje zaofiarowane człowiekowi przymierze z sobą. A ‘*przymierze*’ – to zawsze ‘*ślub*’ ! Ślub wspólnoty miłości i życia.

Warunkiem przyjęcia tego ‘ślubu-Przymierza’ ze strony człowieka jest oczywiście jego uprzednie ‘usynowienie’. Człowiek musiał zostać wyniesiony do godności „*Partnera Absolutu i podmiotu Przymierza*” (MiN 28).

– Wszystko to stało się poprzez tajemnicę krzyża Syna Bożego. Jan Paweł II napisze:

**DiM 7v:** „Krzyż Chrystusa na Kalwarii wyrasta na drodze tego ... przedziwnego udzielania się Boga człowiekowi, w którym równocześnie zawiera się skierowane do tegoż człowieka *wezwanie*, aby – oddając Bogu siebie, a w sobie cały widzialny świat – uczestniczył w Bożym życiu, aby stawał się jako Jego *Syn Przybrany* uczestnikiem tej prawdy i miłości, która jest w Bogu i która jest z Boga.

– I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności Syna Bożego Przybrania wyrasta w dziejach *krzyż* Chrystusa, Jednorodzonego Syna, który jako ‘*Bóg z Boga i światłość ze światłości*’ [Wyznanie Wiary] przyszedł dać ostateczne świadectwo przedziwnego Przymierza Boga z

ludzkością, Boga z człowiekiem, z każdym człowiekiem.

– Jest to Przymierze tak stare jak człowiek, sięgające samej tajemnicy stworzenia – Przymierze zawierane potem wielokrotnie z jednym Wybranym Ludem – jest to równocześnie, tu, na Kalwarii, Przymierze Nowe i Ostateczne, nie ograniczone do jednego ludu, do Izraela, *otwarte na wszystkich i na każdego*” (DiM 7v).

Jan Paweł II zwraca zarazem uwagę, jak bardzo właśnie Krzyż świadczy o wielkości *mocy tego Zła*, jakie stało się udziałem człowieka w konsekwencji Bożego daru wzgardzonego przez Pra-Rodziców. Kondensatem tego Zła są jego dwa podstawowe przejawy: *grzech – i śmierć*, jaka odtąd weszła na świat. Syn Boży darowujący Ojcu swe Bożo-Ludzkie życie jako ofiara prześlągalna i zarazem ofiara odkupienia za swych ludzkich Braci i Siostry, dotyka swą miłosierną Wszechmocą wszelkiego Zła ludzkiego losu u samych jego korzeni. Tak dopiero dało się *pokonać* zarówno *grzech*, jak i zdawać by się mogło niepokonalną *śmierć*.

Jan Paweł II wyraża to w słowach:

**DiM 8a:** „Krzyż Chrystusa na Kalwarii jest również świadectwem mocy tego Zła wobec samego Syna Człowieczego:

– wobec Tego, który jeden ze wszystkich synów ludzkich, ze swej natury był niewinny i bezwzględnie wolny od grzechu, którego przyjęcie na świat pozostaje poza pierwotnym dziedzictwem grzechu, poza nieposłuszeństwem Adama.

– I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, *zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi* za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa ‘aż do śmierci’ [Flp 2, 8]. Tego, który był bez grzechu, Bóg ‘dla nas grzechem uczynił’ [2 Kor 5, 21].

– Zostaje również *wymierzona sprawiedliwość śmierci*, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. Sprawiedliwość *śmierci* zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć śmierci [1 Kor 15, 54 n].

– W ten sposób *Krzyż Chrystusa* w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem Miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń Zła w dziejach człowieka: na *spotkanie grzechu i śmierci*” (DiM 8a).

Uświadamiamy sobie, jak bardzo serio Bóg jest Wierny swej wprost niezrozumiałej, a tym bardziej rzeczywistej miłości do człowieka. Ukochał go naprawdę miłością oblubieńczą. A ta nie liczy się z ceną, jaką przyjdzie złożyć w świadectwie prawdy raz wypowiedzianemu słowu: *‘Kocham cię’!*

Prawda, czyli Wierność raz danemu słowu okaże się, być może dopiero po raz pierwszy wtedy, gdy miłość ta będzie przez osobę umiłowaną *nie-dostrzegana, być może zdradzana*. Ten miłujący – tutaj: „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” – będzie wtedy być może swoiście ‘zmuszony’ do tego, by ‘walczyć’ o miłość tego Umiłowanego, zdradzającego dopiero co przyjęte i zawarte przymierze. W takiej właśnie sytuacji znajdzie się Trójjedyny z chwilą, gdy człowiek, ta Jego, Umiłowana – dokona niekiedy nieprawdopodobnie łatwo wyboru totalnie sprzecznego z jej własnym dobrem, wycofując zawierzenie „*odwiecznej Miłości*” (Jr 31,3), a przenosząc je bezrozumnie na tego, którego „*zapłatą jest Śmierć*” (Rz 6,23).

– Stąd dalsze słowa Jana Pawła II:

**DiM 8b:** „Krzyż stanowi najgłębsze *pochylenie się* Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie [Łk 4,18-21] ...

Program ten wedle słów zapisanych już w prorocztwie Izajasza [Iz 35,5; 61,1nn] polegał na objawieniu Miłości Miłosiernej w stosunku do ubogich, cierpiących i więźniów, w stosunku do niewidomych, uciśnionych i grzeszników.

– W tajemnicy Paschalnej [= *krzyża*] granica tego wielorakiego Zła, jakie jest udziałem człowieka w jego doczesności, zostaje jeszcze przekroczona: krzyż Chrystusa przybliży nas bowiem do najgłębszych korzeni tego zła, jakie tkwią w grzechu i śmierci; w ten sposób staje się on znakiem *eschatologicznym*

[= końca czasów]. ...

– ... W tym eschatologicznym spełnieniu Miłosierdzie objawi się *jako miłość*, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, Miłość musi się objawiać nade wszystko jako *Miłosierdzie* i wypełniać się również *jako Miłosierdzie*.

– ... Dopóki ‘pierwsze rzeczy’ nie przeminęły [Ap 21,4], krzyż jest tym ‘miejscem’, o którym można powtórzyć inne jeszcze słowa z Janowej Apokalipsy: ‘*stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*’ [Ap 3,20]. Bóg objawia swoje Miłosierdzie w sposób szczególny również i przez to, że *pobudza człowieka do ‘miłosierdzia’ wobec swojego własnego Syna, wobec Ukrzyżowanego*” (DiM 8b).

Przytoczone słowa Ojca świętego wymagają zapewne dużej koncentracji myśli – i modlitwy. Jan Paweł II zwraca uwagę na to, że Chrystusowy krzyż, w którym Szatan niejako ‘wyżył się’ na swym Stworzycielu doprowadzając do Jego okrutnego zamordowania, staje się tym samym *leczącym ‘dotknięciem’* przez samego Syna Bożego jako Boga-Człowieka – ludzkiego Zła u samych jego korzeni: grzechu i śmierci.

– Z drugiej zaś strony ten sam krzyż jest niezaprzeczalnym wyrazem Bożego ‘pochylenia się’ nad ludzką wieloraką nędzą, przede wszystkim nędzą grzechu.

Tym samym zaś krzyż, na którym zawisł Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, staje się wyrazem Bożej Miłości, która cała przybrała oblicze podnoszącego Miłosierdzia.

## Człowiek w obliczu Ukrzyżowanego

Tym wszystkim, co o krzyżu mówi Jan Paweł II, staje się krzyż Syna Bożego w wizji niejako samego Trójjedynego. Tutaj Bóg ‘zdaje egzamin’ wobec człowieka: *mężczyzny i kobiety* – z WIERNOŚCI swojej raz człowiekowi ‘ślubowanej’ miłości.

Trzeba sobie z kolei w nieunikniony sposób zdać sprawę z ‘reakcji’ na tenże krzyż ze strony *człowieka*. O tym mówią końcowe słowa przytoczonego właśnie fragmentu. Mianowicie przed człowiekiem – każdym człowiekiem bez wyjątku, staje w pewnej chwili ten właśnie Ukrzyżowany. Widząc Jego, człowiek tym samym ‘widzi’ i Boga Ojca:

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. ...

Rzekł do Niego Filip [= jeden z Apostołów]: ‘Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy’.

Odpowiedział mu Jezus: ‘Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?

Kto *Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca*. ...

Czy nie wierzysz, że Ja Jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? ...

Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł’ ...” (J 14,7-11).



[Objaśnienie](#)

Staramy się rozumieć: Syn Boży jest dokładnie taki, jaki jest i Ojciec. I na odwrót. Między Ojcem a Synem nie ma żadnej różnicy ‘zdań’, woli, sposobu wprowadzenia w czyn zamysłu zbawienia człowieka poprzez krzyż Jednorodzonego Syna Bożego.

– Jeśli w imię Wierności raz Człowiekowi danemu Słowu: „*Ty Moja, Oblubienico, Mój Obrazie: mężczyzno i kobieto! Kocham cię*” – Syn Boży pójdzie na krzyż jako ofiara przebłagalna za grzech tej Swojej, tak niegodnej, a przecież nadal Wytęsknionej „*aż do końca*” (J 13,1), to dokładnie taki sam jest i Ojciec.

On Pierwszy jest bezwzględnie Wierny swej odwiecznej Miłości do człowieka. Jedynie dlatego „*Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy [= Jemu zawierzy], nie zginął, ale miał życie – wieczne*” (J 3,16). Co prawda cierpiął będzie w swym ciele – jako Bóg-



Człowiek, sam tylko Boży Syn: Druga Osoba Boża, ale poprzez tę Bożą Osobę – w sposób nas przerastający, mąk doznaje ‘jakoś’ cały w ogóle Trójjedyny. Trudno to zrozumieć, ale tak to w końcu jest.  
– Nic dziwnego, gdy Jan Paweł II użyje dla podkreślenia bezwzględnej Wierności Boga swojej odwiecznej Miłości do człowieka przedziwnego wyrażenia, któreśmy już rozważali:

„... Boski wymiar Odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i ‘historyczny’ odsłonić *głębię* tej Miłości, która nie cofa się przed *wstrząsającą ofiarą* Syna, aby uczynić zadość *Wierności Stwórcy i Ojca* wobec ludzi stworzonych na Jego [= Syna] Obraz i ‘od początku’ w tym Synu wybranych do łaski i chwały” (DiM 7d; zob. wyż.: [Wstrząsająca Ofiara z Syna](#) – wraz z następującym rozważaniem).

Innymi słowy nikt z ludzi nie może się uchylić od zadania sobie pytania i znalezienia na nie wiążącej odpowiedzi: *jak się zachowam* wobec stojącego przede mną tego Ukrzyżowanego, na Którego – jak zaznacza Jan Apostoł, który wytrwał wiernie przy krzyżowanym Mistrzu do końca – wszyscy będą „patrzeć”:

„Lecz kiedy podeszli do Jezusa [= żołnierze z plutonu egzekucyjnego] i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu nogi, tylko jeden z żołnierzy *włócznią przebił Mu bok* i natychmiast wypłynęła *krew i woda*.

– Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo:

– ‘*Kości Jego nie będą łamane*’; [zob. Wj 12,46].

I znowu na innym miejscu mówi Pismo:

– ‘*Będą patrzeć na Tego, którego przebodli*’ [= Za 12,10] ...” (J 19,33-37).

## Zawierzyć-uwierzyć Ukrzyżowanemu

1. Sam Syn Człowieczy niejednokrotnie powracał do wymogu, warunkującego osiągnięcie życia – wiecznego: by zawierzyć Jemu, i tym samym przyjąć całym sercem i duszą program, jaki głosił jako „*Dobrą Nowinę*”. Tak sformułował to Jezus Chrystus bardzo precyzyjnie już w czasie swej pamiętnej nocnej rozmowy z Nikodemem (J 3):

„... Potrzeba, by *wywyższono* [= zapowiedź śmierci przez ukrzyżowanie] Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie – wieczne.

– Tak bowiem Bóg [= Ojciec] umiłował świat [= świat ludzi], że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,14nn).

Zresztą Jezus kontynuował wtedy tylko rozpoczętą myśl odnośnie do warunków osiągnięcia życia wiecznego:

„Albowiem Bóg [= Ojciec] nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, *by świat został przez Niego zbawiony*.

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że Światło przyszło na świat, *lecz ludzie bardziej umiłowali Ciemność aniżeli Światło*:  
bo *złe były ich uczynki ...*” (J 3,17nn).

2. Czy do takiej właśnie postawy wobec Siebie jako Syna Bożego nie nawiązywał Jezus m.in. w czasie burzy na jeziorze:

„ ... Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze [= Genezaret], tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: ‘*Panie, ratuj, giniemy*’ !  
A On im rzekł: ‘*Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary*’ ?  
Potem wstał, rozkazał wicherowi i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza.



A ludzie pytali zdumieni: *'Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne' ...*" (Mt 8,24-27).

Jezus wyraźnie wskazuje na *'wiarę'* jako warunek ocalenia. Treść owego *'wiara'* jest dokładnie taka sama, jaka wymagana jest w uczczeniu tajemnicy Bożego Miłosierdzia: *„Jezu ufam Tobie”!*

**3.** W innym wypadku wysłuchuje Jezus na podstawie właśnie *'wiary'*, równoznacznej z zawierzeniem Mu, chorą kobietę z powodu jej wieloletnich krwawień:

*„Wtem jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. Bo sobie mówiła: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus obrócił się i, widząc ją, rzekł: 'Ufaj, córko; twoja wiara cię ocaliła'. I od tej chwili kobieta była zdrowa”* (Mt 9,20nn).

**4.** Taki sam sens mają słowa Jezusowe *„Nie bójcie się”*. Dotyczą one ostatecznie totalnego zawierzenia Chrystusowi jako Odkupicielowi:

*„... Wieczór zapadł, łódź była na środku jeziora, a On sam jeden na łodzi. Widząc, jak się trudzili przy wiosłowaniu, bo wiatr był im przeciwny, około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze, i chciał ich minąć.  
– Oni zaś, gdy Go ujrzeli kroczącego po jeziorze, myśleli, że to zjawa, i zaczęli krzyczeć. Widzieli Go bowiem wszyscy i zatrwożyli się. Lecz On zaraz przemówił do nich:  
– 'Odważi, Ja Jestem [= Imię Jahwe !], nie bójcie się'. I wszedł do nich do łodzi, a wiatr się uciszył ...”* (Mk 6,47-51).

**5.** Całkiem wyraźnie mówi Jezus o tym warunku: zawierzenia Jemu jako Odkupicielowi, w swej wielkiej *Mowie Eucharystycznej*:

*„... Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie. Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę ...  
– To bowiem jest Wola Ojca Mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”* (J 6,36n.40).

**6.** I wreszcie taka sama treść: całkowitego zawierzenia Jemu jako Synowi Człowieczemu, chociaż się to dzieje w tym wypadku tuż tuż przed Jego pojmaniem i ukrzyżowaniem, jest tłem ostatniego słowa pożegnalnego Jezusa po Ostatniej Wieczerzy:

*„To wam powiedziałem, abyście Pokój we Mnie mieli.  
Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę  
[gr. tharseite = być dobrej myśli, nabrać otuchy; zawierzyć]:  
Jam zwyciężył świat”* (J 16,33).

Apostołowie aż nadto doskonale wyczuwali, *jakie Jezus nadaje znaczeniu użytym tu słowom*. Za parę godzin zacznie się na dobre okrutna męka ich Ukochanego Mistrza. Po ludzku sądząc – Jezus *'przegrywa'*. A przecież nikt i nic nie zdoła zachwiać wagi użytych przez Niego słów, ważnych zupełnie niezależnie od tego, jak się potoczą Jego *'ziemskie'* losy, zdawać by się mogło: totalnie ... *'przegrane'*.



### 3. Słowo które nie przemija

Po uświadomieniu sobie ponownie rzeczywistości ukazanego tu Chrystusa ukrzyżowanego, wypada postawić dalszy krok w podjętej próbie 'nasiąknięcia' ładunkiem treściowym dalszych słów rozważanego zdania **DiM 8c-j**. Ojciec święty przywołuje na pamięć oczywiście Chrystusa rzeczywistego, żywego: ukrzyżowanego. Ten zaś chcąc nie chcąc zmusza do zajęcia określonego stanowiska wobec siebie:

„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony [= zapowiedź śmierci własnej przez ukrzyżowanie], przyciągnę wszystkich do siebie ...” (J 12,32).

Następuje określenie Papieskie, któremu obecnie pragniemy poświęcić nieco uwagi:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d:** Chrystus jest Słowem, które nie przemija [Mt 24,35],

**DiM 8e:** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca”

Ojciec święty przypomina, że ten Jezus Chrystus jako właśnie *Ukrzyżowany*, w Którym:

**DiM 8a:** „zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa 'aż do śmierci' ...”.

a także:

**DiM 8a:** „zostaje ... wymierzona sprawiedliwość śmierci, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem ... za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który Jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć śmierci” (DiM 8a) –

jest zarazem „SŁOWEM, które nie przemija”. Ojciec święty przytacza tu *słowa własne Syna Człowieczego*. Chrystus wypowiedział je w chwili, gdy kreślił przed uczniami panoramę końca czasów. Mówił w tej chwili w stylu, jakim przemawiali Prorocy Starego Testamentu. Wyrażali się oni w przekonaniu wiary i z poczuciem pewności Prawdy Objawienia o czasach ostatecznych, jednocześnie nie czyniąc szczególnej różnicy między wydarzeniami bliższymi a przyszłymi, co by służyło w zasadzie głównie zaspokajaniu ludzkiej ciekawości.

– Jezus mówi o prześladowaniach jakie spotkają Jego uczniów, mianowicie:

„Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu” (Mt 24,10nn).

Zapowiada zburzenie Jeruzalem – to spełniło się w znaczeniu dosłownym w r. 70 po Chr., gdy wojska rzymskie pod wodzą Tytusa, za cesarza Wespazjana, zdobyły, zburzyły i spaliły Jerozolimę, pełną wówczas pielgrzymów-Żydów z całego ówczesnego świata, przybyłych na obchody tegorocznej Paschy. – Niebawem jednak przechodzi Jezus do wydarzeń poprzedzających *Jego własne powtórne przyjście* na ziemię (Mt 24,23-31) dla przeprowadzenia sądu. Wśród innych znaków pojawi się wtedy m.in. ZNAK – zapewne znak krzyża Chrystusowego na niebie:

„Wówczas ukaże się na niebie ZNAK Syna Człowieczego ...” (Mt 24,30).

Chodzi bądź o samego Chrystusa Uwielbionego, bądź raczej o Znak Chwały Syna Człowieczego, tj. Jego krzyż odkupienia – jednakże w tej chwili jako *Znak Uwielbienia*.

Rzecz charakterystyczna, przez św. S. Faustynę Kowalską nawiązuje Jezus Miłosierny chyba do tych właśnie wydarzeń:

„Napisz to:

Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierw jako *Król Miłosierdzia*.

Nim nadejdzie dzień sprawiedliwy, będzie dany ludziom *Znak na niebie* – taki:

– Zgaśnie wszelkie światło na niebie i będzie wielka ciemność po całej ziemi.

Wtenczas ukaże się *Znak Krzyża na niebie*, a z otworów gdzie były ręce i nogi przebite Zbawiciela, będą wychodziły wielkie światła, które przez jakiś czas będą oświecać ziemię.

Będzie to *na krótki czas przed dniem ostatecznym*” (DzF 83).

Bezpośrednio po zapowiedzi tych wydarzeń, opisanych w Ewangelii Mateusza (Mt 24), nawiązuje Jezus po raz kolejny do przypowieści o drzewie figowym w jego etapach rozwojowych. W tym kontekście dodaje słowa, do których odwołuje się Jan Paweł II:

„Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.

– Niebo i ziemia przeminą, ale *Moje Słowa nie przeminą*” (Mt 24,34n).

Jezus mówi tu swoich ‘słowach’ – w liczbie mnogiej. Ojciec święty widzi tu w pewnym sensie Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej, wskazując na Chrystusa „*jako Ukrzyżowanego*”, będącego „*SŁOWEM, które nie przemija*”.

– Trudno jednak nie dosłyszeć w tym samo-określeniu siebie przez Chrystusa słów, jakich użył On już też w swym Kazaniu na Górze:

„Zaprawdę bowiem powiadam wam:

Dopóki niebo i ziemia nie przeminą,

*ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie* [= całokształt Bożego Objawienia],  
aż się wszystko spełni” (Mt 5,18; zob. Mk 13,31; Łk 21,33).

To z kolei słowo brzmi niemal identycznie jak przekaz zarówno Izajasza, jak i św. Piotra:

„Trawa usycha, więdnie kwiat,

lecz *Słowo Boga naszego trwa na wieki*” (Iz 40,8).

„Trawa uschła, a kwiat jej opadł, *Słowo zaś Pana trwa na wieki*.

Właśnie to Słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę ...” (1 P 1,24).

Jako Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej jest Syn Boży jednocześnie jedynym Słowem Ojca. Jest On zarazem:

„Obrazem Boga niewidzialnego –

Pierworodnym wobec każdego stworzenia,

bo w Nim zostało wszystko stworzone:

i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi,

były widzialne i niewidzialne ...

– Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie ...” (Kol 1,15nn).

Kim wobec Jezusa Chrystusa jest którykolwiek z władców tej ziemi, może tyranów? Kim z kolei ktokolwiek z tych, którzy zawzięcie zwalczają istnienie Boga – czy to indywidualnie, czy jako system ideologiczno-polityczny? Istnienie Boga *nie zależy* od przyzwolenia na niego któregośkolwiek ze stworzeń. Stworzenie zostało przez Niego, tego Chrystusa ... zdeptanego na śmierć na krzyżu – wywołane z nie-istnienia do istnienia. Jezus Chrystus i tego swego najbardziej zaciętego szydercę, cynika, zbrodniarza – stworzył. Uczynił to z najwyższą możliwą, swoją „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33), nie chcąc by ktokolwiek z Jego ludzkich Braci czy Sióstr „zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Wypada zakodować głęboko w pamięci ‘serca’ to słowo Papieskie o Chrystusie: „Właśnie jako *Ukrzyżowany*, Chrystus jest *Słowem, które nie przemija ...*”. Sam Jezus daje człowiekowi – każdemu

człowiekowi – szansę, by Mu się przypatrył: *jako Ukrzyżowanemu*. Nie inaczej, ale tak dopiero jest Chrystus „*Słowem które nie przemija ...*” !

Słowem tym – w stosunku do człowieka, każdego człowieka – jest ponad wątpliwość to jedno, które prawdziwie „nie przemienie”.

*„Dziecko Mojej Miłości, Dziecko Mojego Bólu,  
Dziecko Mojej męki krzyżowej: Kocham cię.  
– A Ty ...?”*



## B. UKRZYŻOWANY STOI I PUKA ...



### 1. Jako Ukrzyżowany stoi ...

Rozważamy dalej słowa dłuższego zdania omawianego obecnie fragmentu Encykliki o Bożym Miłosierdziu: **nr 8 a.c.** Przytoczymy kolejną część tego zdania jeszcze raz:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d:** Chrystus ...

**DiM 8e:** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca ...”.

Trudno nie zadawać sobie pytania, zwróconego wprost do tego Ukrzyżowanego Syna Człowieczego:

*„Co Cię, Jezu, skłoniło, a może: Kto Ci kazał podjąć to dzieło:  
Odkupienia przez Ofiarę z siebie na Krzyżu?*

*Trzeba być szaleńcem, prawdziwie ‘szalonym’, niemal niepoczytalnym, żeby się zdobyć na decyzję pójścia na bezmiar tortur, a wśród nich ... jeszcze kochać i jeszcze przebaczać” !*

W Chrystusie właśnie jako Ukrzyżowanym widzimy całego





Trójjedynego. Jezus Chrystus to Słowo które, choć poza [Objaśnienie](#) wątpliwością nie przeminie, jest jedynie 'delegatem' Trójjedynego wobec człowieka. Takim samym jak On – Chrystus, jest cały Trójjedyny: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9).

Ten Ukrzyżowany, Syn-Słowo, jest w najprawdziwszym znaczeniu 'zakochany' w swej totalnie tej Miłości niegodnej Oblubienicy: swym żywym Obrazie: *mężczyźnie i kobiecie*. Gdyby nie 'kierowała' Nim oblubieńcza miłość 'zakochanego', Syn Boży nigdy by się nie podjął tak przerażającego trudu miłości. – On zaś sam od siebie obrał taką właśnie drogę odkupienia tej Swojej, Umiłowanej. Oto najwyższy wyraz wolności, której sensem jest to jedno: żeby dzięki tej wolności mogła zaistnieć ... miłość:

„Ecce lignum crucis, in quo salus mundi pependit.  
Venite adoremus

Oto Drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata!  
Pójdźmy, złożmy pokłon!

Z tego względu krzyż, na którym „zawisło Zbawienie świata” (wezwanie śpiewane w Wielki Piątek przy adoracji Krzyża; zob. EdE 4), jest i pozostanie najwyższym wyrazem Miłości Trójjedynego i Miłosierdzia samego Jezusa Chrystusa. Miłość ta pozwala 'dotknąć siebie' w Umiłowanym Synu Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywistym Synu Maryi, Jego Dziewiczej Matki. Innym bowiem 'mianem' tak rozumianej Miłości – w tych okolicznościach: pochylenia się nad samymi korzeniami człowieczego zła: *grzechem i śmiercią* – jest: Miłosierdzie.

Jan Paweł II pisze w swej encyklice o Miłosierdziu:

**DiM 7y-z:** „Uwierzyć w Syna Ukrzyżowanego, to znaczy 'zobaczyć Ojca' [J 14, 9], to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna Miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat.

– Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w *Miłosierdzie*. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej *Imieniem*, a zarazem właściwym *sposobem jej objawiania się i realizacji* wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go 'zatrącić w piekle' [Mt 10,28] ...” (DiM 7y-z).



## 2. Krzyż a Ofiara Mszy świętej

Jakżeż nie wyrazić wdzięczności za głębię słów *Encykliki* o Bożym Miłosierdziu, które przybliżają coraz jaśniej rzeczywistość, jaka się kryje w tajemnicy Krzyża, na którym zawisł Boży Syn, Odkupiciel świata.

Wypada zarazem nawiązać jednocześnie do nieustannie dokonującego się *uobecniania* tej tajemnicy w czasie każdorazowej Mszy świętej. Tutaj bowiem dokonuje się na codzień – gdziekolwiek sprawowana

jest Ofiarą Mszy świętej – *tajemnica Bożego Miłosierdzia*. Jest nią Jezus Chrystus właśnie Ukrzyżowany, oddający swoją krew i swoje „Ciało za życie świata” (J 6,51). Tu tkwi uzasadnienie faktu, dlaczego centrum życia i kultu uczniów Chrystusa jest i pozostaje Msza Święta: Obrzęd „*Łamania Chleba*” (Dz 2,4; EdE 3.47.53).

Nie gdzie indziej, a na Mszy świętej staje się Boże Miłosierdzie, pochylone nad nędzą człowieka na drzewie Krzyża, *dostępne dla każdego* pokolenia i każdego miejsca geograficznego na ziemi. Msza święta staje się nieustannym uobecnieniem jednego i tego samego faktu: ukrzyżowania Syna Bożego wtedy – dnia 14 Nizan w r. 28, na wzgórzu Kalwarii-Golgoty u bram Jeruzalem.

Jezus Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem w swej Bożej Osobie. Jako Bóg ‘zabrał’ niejako do nieba tę swoją jedyną jedyną ofiarę odkupienia człowieka, jak to wyraża chociażby List do Hebrajczyków:

„*To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie ...*” (Hbr 7,27).

Obecnie zaś, z wieczności, ‘spuszcza’ niejako tę jedyną Ofiarę spoza ‘czasu’ na kolejne chwile ‘czasu’ ziemskiego i kosmicznego. W ten sposób uobecnia Jezus Chrystus: ukrzyżowany ale zmartwychwstały – dla poszczególnych pokoleń i miejsc geograficznych tę jedyną swoją ofiarę odkupieńczą.

– Jest to każdorazowo ofiara jednocześnie *oblubieńcza*. Bo jedynie Miłując „aż do końca” (J 13,1), Jezus Chrystus, Syn Boży ale i Człowieczy podjął się tej „*wstrząsającej ofiary*” (DiM 7), w której wciąż od nowa, każdemu pokoleniu i człowiekowi z osobna, ponownie proponuje w klimacie miłości oblubieńczej „*Kielich krwi, ... Nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*” (Mk 14,24; Łk 22,20; 1 Kor 11,25; zob. EdE 2).

Z tego właśnie względu rozumiemy, dlaczego uczestnictwo w obrzędzie „*Łamania Chleba*”, czyli sprawowaniu Mszy świętej w „Dzień Pański” – niedzielę, która następuje tuż nazajutrz po żydowskiej uroczystości Paschy jako dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jest czymś tak istotnym dla życia każdego z uczniów Chrystusa. Każdorazowa Msza święta jest wyrazem Bożego miłosierdzia względem człowieka, zagrożonego wiecznym potępieniem. Szczytem zaś tego miłosierdzia jest krzyż na Golgocie: tutaj miłość miłosierna Syna Bożego dosięgła szczytów możliwości ludzkich i Boskich.

Toteż tutaj zarazem tkwi najgłębsze uzasadnienie, dlaczego opuszczenie uczestnictwa we Mszy św. w dniu ‘Pańskim’: Chrystusa ukrzyżowanego, ale zmartwychwstałego – jest ‘*grzechem ciężkim*’. Dzień Pański, który sam Bóg zastrzegł dla siebie jako ten dzień ‘*co siódmy*’, staje się ze strony Boga wciąż wznawianą, a raczej uobecnianą swą odkupieńczo-oblubieńczą propozycją dla każdego pokolenia w miarę jak toczą się dzieje Kościoła i świata. Tutaj właśnie: na Mszy św. w tym dniu przez Boga zastrzeżonym dla siebie – jako dniu miłosierdzia, radości, odpoczynku ale i pokrzepienia duchowego, każdy może i winien podejść do *tronu Bożego miłosierdzia* i poprosić czy to dla siebie, czy dla wielu swych braci i siostr po świecie – o miłosierdzie „... *na odpuszczenie grzechów*” (zob. dokładniej: DD 46-49).



RE-lektura: część V, rozdz. 6a.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 20.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

**Rozdz. Szósty. JAKO UKRZYŻOWANY JEZUS „STOI U DRZWI I PUKA”.**

**Wyzwolić naszą miłość**

Stan rozważań niniejszej części

**A. Boży Syn ... UKRZYŻOWANY**

1. Tekst z Encykliki o Miłosierdziu - nr 8

2. Bóg miłujący niezwykle poważnie

W nawiązaniu do Tajemnicy Krzyża: DiM 7-8a

Człowiek w obliczu Ukrzyżowanego

Zawierzyć-uwierzyć Ukrzyżowanemu

3. SŁOWO które nie przemija

**B. Ukrzyżowany stoi i puka ...**

1. Jako ukrzyżowany stoi ...

2. Krzyż a Ofiara Mszy świętej

*Obrazy-Zdjęcia*

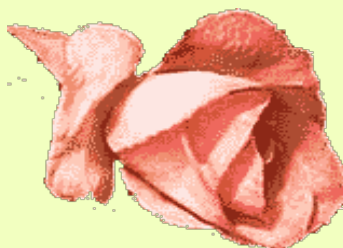
Fot5-55. Dziewczynka z 2 różami

Fot5-56. Niemowlę na brzuchu z językiem

Fot5-57. Nosorożec w swym pięknie



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



### 3. Wzrok utkwiony w Chrystusa Ukrzyżowanego



Ponownie stawiamy sobie przed oczy rozważane słowa Encykliki (DiM 8):

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d:** Chrystus jest Słowem, które nie przemija [Mt 24,35],

**DiM 8e:** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca ...”.

Jan Paweł II wciąż kieruje nasz wzrok w stronę Chrystusa Odkupiciela: Ukrzyżowanego – oczywiście Zmartwychwstałego. Poczyna się do tego poczynając od swojej pierwszej encykliki o *Odkupicielu Człowieka*. Pisze tam m.in.:

„I tutaj właśnie ... jedna narzuca się odpowiedź, zasadnicza i podstawowa.

Jeden *zwrot ducha*, jeden *kierunek* umysłu, woli i serca:

– ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi

[= do Chrystusa Odkupiciela człowieka, do Chrystusa Odkupiciela świata].

– Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie św. Piotra: *‘Panie, do kogóż pójdziemy?*

*Ty masz słowa życia wiecznego*’, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie” [J 6, 68; por. Dz 4, 8 nn] (RH 7).

„Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby *skierowywał wzrok człowieka*, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom *obcować z głębią Odkupienia*, która jest w Jezusie Chrystusie.

– Przez to samo dotykamy równocześnie największej *głębi człowieka*: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw” (RH 10).

W dalszym ciągu swej pierwszej encykliki uzasadnia Jan Paweł II, dlaczego *to właśnie ukierunkowanie wzroku* całego świata na Chrystusa-Odkupiciela ma tak istotne znaczenie:

„Nie ma Kościół innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego *Pan i Oblubieniec*.



Właśnie dlatego tak bardzo musi być – również i Kościół – *zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w tajemnicy odkupienia*” (RH 18).

Ten „Pan i Oblubieniec” Kościoła, ale i każdego z osobna człowieka: *mężczyzny i kobiety*, umiłował „do końca” (J 13,1) na krzyżu. Nie trzeba się lękać, by *stawać po Jego stronie*. On, i tylko On – „*ma Słowa życia Wiecznego*” (J 6,68). I nie ma szans, by ocalenie człowieka znalazło się kiedykolwiek u kogoś innego poza jedynym tylko Synem Bożym, ale i Synem Maryi: Jezusem Chrystusem:  
– „*I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*” (Dz 4,12).

Bóg Ukrzyżowany! Sama myśl o tym, że człowiek – *ukrzyżował Boga*, przyprawia o zawrót głowy. Jak to było możliwe? Jak się to stało!? Chrystus ukrzyżowany – to Bóg, który w tej chwili nie potrafi nawet ustać. Nogi Jego są potrzaskane, może nawet połamane przy torturach jakim go wcześniej poddawano w ‘ciemnicy’: nocą z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek (por. wyż.: [Uwaga. Piętnaście ukrytych Mąk Chrystusa w noc na Wielki Piątek](#)). Potem nastąpiły męki okrutnego, przerażającego biczowania. Na podstawie drobiazgowych analiz *Całunu Turyńskiego* naliczono 363 *ran szarpanych* przez bicz zakończone każdorazowo trzema ołowianymi kulki z zadziorami (zob. zwięźle, ze zdjęciami: EWIG [3-4, 1994] 6n). A potem ukoronowanie *koroną z cierni!* Sam Piłat zdobył się na widok Jezusa, tego „Króla Żydów” w cierniowej koronie, który stał się ludzkim krwawym strzępem, jedynie na słowa: „... *Oto Człowiek ...!*” (J 19,5)!

A jest to Bóg-Człowiek, Odkupiciel świata. W którym mamy pokładać naszą wiarę, wyrażoną chociażby pełnym skruchy, pokory ale i miłości naszym „*Jezu, ufam Tobie*”!

Pisał o Nim Izajasz – w swej wizji *Sługi Bożego Cierpiącego* – na kilka wieków przed wydarzeniami (być może ok. 550 r. przed Chr.):

„*Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieuczłownie został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi ... Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć ... Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem ...*” (Iz 52,14; 53,2n).



## 4. Ukrzyżowany ... stoi

Czy to możliwe, oddać się w swej całej totalności takiemu ... strzępowi człowieka i Jemu zaufać: *na życie – umieranie – i to co nastąpi po śmierci?* Tymczasem ten ukrzyżowany, to nie człowiek, ale Bóg-Człowiek: Jednorodzony Syn Boży!

A przecież w takiej właśnie postaci staje przed każdym człowiekiem „*Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego*” (Wyznanie Wiary: mszalne). Jan Paweł II stwierdza:

**DiM 7s:** „... Chrystus *cierpiący* przemawia w sposób szczególny do człowieka i to nie tylko do ludzi

wierzących.

– Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą *pełnię bezinteresownego poświęcenia* dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości ...”

(DiM 7s).

Jednakże okazanie takiemu Chrystusowi: zatorturowanemu – *współczucia* na poziomie tylko ‘ludzkim’ byłoby rozminięciem się z tajemnicą, jaka się tu rozgrywa. Z postawy Jezusa Chrystusa, upodlonego w swym człowieczeństwie, bije nieustannie głębia Jego godności, której żadne tortury i żaden zastosowany wobec Niego cynizm nie zdołały naruszyć.

Niemożliwe, żeby sami oprawcy tej godności nie odczuli. Najlepszym tego świadectwem jest wyznanie wiary setnika oddziału egzekucyjnego, jakie pojawiło się na jego ustach spontanicznie w chwili skonań Jezusa Chrystusa:

„Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł:

– ‘*Prawdziwie, Ten Człowiek był Synem Bożym*’ ...” (Mk 15,39).

---

Ten Ukrzyżowany stał się według zamysłu Trójjedynego, ale i z własnego wyboru po wielokroć potwierdzanego, *ofiara przebłagalną dla odkupienia* swych ludzkich Braci i Sióstr:

„... Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są Chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia  *darmo*, z Jego łaski, przez Odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.

– Jego to ustanowił Bóg [= Ojciec] narzędziem Przebłagania przez wiarę, mocą Jego Krwi ...” (Rz 3,23nn).

Motywy ze strony Trójjedynego, ale tym samym i samego Syna Człowieczego, jest wciąż Boża *Wierność raz człowiekowi zaproponowanej ‘obrączce ślubnej’* na dni „dobre i trudne”, czyli to co Jan Paweł II lubi określać jako „*Boski wymiar Odkupienia*”:

**DiM 7t:** „Boski wymiar tajemnicy paschalnej [= Ofiary Chrystusa na Krzyżu] sięga jednak jeszcze głębiej.

– Krzyż postawiony na Kalwarii, krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój *Dialog z Ojcem*, wyłania się z samej głębi tej Miłości, jaką człowiek, stworzony na Obraz i Podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu.

– Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako *Stwórca*, ostateczne źródło istnienia.

Jest On *Ojcem*: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza jeszcze więź niż sama stwórcza więź istnienia.

– Jest to Miłość, która nie tylko *stwarza dobro*, ale doprowadza do *uczestnictwa* we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten bowiem, kto miłuje, pragnie obdarzać sobą” (DiM 7t).



*Objaśnienie*



## 5. Ukrzyżowany ... puka

Kto choć trochę otworzy się w swym sercu na Tego – takiego Ukrzyżowanego, z Którego oczu nadal przeziiera odkupieńczo-oblubieńcza Miłość i ofiarowane sobie *przebaczenie*, otwiera się w swym zapatrzaniu w Niego tym samym na Dar, który z istoty swej przerasta wszystko co jest doczesne. Dar ten pozostaje zarazem w *zasięgu* wyciągnięcia dłoni. Jest to Chrystusowa propozycja życia – wiecznego. – Wypada jedynie ponownie przytoczyć słowa samego tego ukrzyżowanego, tym razem z Jego Mowy Eucharystycznej (J 6):

„To bowiem jest Wołą Ojca Mego,  
aby każdy, kto *widzi Syna i wierzy w Niego*, miał życie wieczne.  
A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40).

Ten ukrzyżowany zechciał stanąć przed każdym człowiekiem: swymi ludzkimi Braćmi i Siostrami, w takiej właśnie postaci. Liczy w swej Bożej ufności, a po trochu w swoim ‘*Bożym łudzeniu się*’ na to, że widok Syna Człowieczego w *takiej postaci* wyzwoli jakiś ‘ludzki’ odruch ... współczucia, albo i ... solidarności. Cierpieć On przecież wcale nie musiał. Jeśli się zaś zdecydował na tak okrutną mękę, uczynił to przez swą *miłość ‘do szaleństwa*’. Chciał człowieka ‘wyrwać’ niemal ‘na siłę’ z drogi wiodącej do potępienia, skoro inne argumenty do naszej nierozumności, bezmyślności i krótkowzroczności już nie przemawiają.

Trudno uchylić się w tej sytuacji od pytania: czy wstrząsający widok „*Tego, którego przebodli*” (J 19,37): ukrzyżowanego – nie staje się ze strony samego Syna Człowieczego pełnym Bożej ‘*pokory i grzeczności*’ nieśmiałym „*pukaniem do naszych serc*”? Jest to oczywiście ‘pukanie’, za którym się kryje delikatne, pełne Bożego zawierzenia ... człowiekowi oczekiwanie. Jan Paweł II podkreśla – przytaczaliśmy to już poprzednio:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,  
Chrystus jest Słowem, które nie przemija...” (DiM 8c-d).

Oczywiście:

„Niebo i ziemia przeminają,  
ale Moje Słowa nie przeminają” (Mt 24,35; Mk 13,31; Łk 21,33).

To Boże Słowo, które Bogiem *było* i pozostaje (J 1,1), stało się *Ciałem*, a właściwie ... ‘mięsem’:

„Słowo stało się *Ciałem*  
(gr.: *sárx* = mięso; Jan nie użył tu gr.: *soma* = ciało, jako pojęcie już uwzniośnione, wysublimowane)  
– i zamieszkało wśród nas ...” (J 1,14).

Istotnie, nie ma grzechu, który by się nie zdarzył w genealogii przodków Jezusa Chrystusa. On naprawdę ‘*mięsem*’ się stał. I zstąpił z nieba – z miłości oblubieńczej do nas – naprawdę jedynie „*dla nas ludzi i dla naszego zbawienia*” (Wyznanie Wiary mszalne).

Ileż subtelności u tego Boga-Sługi, który przemawia do człowieka niemyym głosem widoku siebie *jako ukrzyżowanego!* Syn Człowieczy nie uczyni w stosunku do człowieka nigdy niczego 'na siłę'. Będzie czekał „cierpliwie” (2 P 3,9), czy Jego Umiłowana Mu „otworzy”. Boża 'grzeczność' w obliczu wielkości i godności osoby człowieka jest tu posunięta do granic trudnych do pojęcia:

„Oto stoję u drzwi i kołaczę:  
jeśli kto postyszy Mój głos i drzwi otworzy,  
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,  
a on ze Mną” (Ap 3,20).

Słowa te harmonizują doskonale przede wszystkim z Jezusem przychodzącym do ludzkiego serca w *Eucharystii*. Ale nie tylko.

– Tutaj Jan Paweł II wiąże to *Słowo-Boże-Pisane* z Chrystusem *Ukrzyżowanym*. W takiej właśnie postaci: jako ukrzyżowany – a przecież żywy (por. Ap 1,17), staje Jednorodzony Syn Boży i Syn Człowieczy przed każdym człowiekiem. Oto Odkupiciel człowieka! W takiej postaci staje „*i kołacze do drzwi serca*” (DiM 8e)!

Jezus Chrystus mógł oczywiście stanąć przed Piłatem – i przed każdym z nas – w blasku swego Boskiego Majestatu. Zresztą dał to do poznania sam o sobie – wyraźnie:

„A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą Chwałą,  
którą miałem u Ciebie pierwiej,  
zanim świat powstał” (J 17,5).

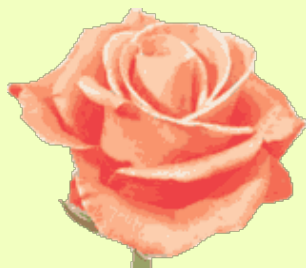
A jednak, Syn Człowieczy woli stanąć przed swymi ludzkimi Braćmi i Siostrami jako strzęp krwi i ran  *pewnego ... Człowieka*. Tymczasem to jest ... Bóg!

Czy człowiek: *mężczyzna i kobieta* – takiego Boga, w ślad za częścią upadłych Aniołów – *odrzuci i Nim wzgardzi?* Czy też Go może przyjmie, przygarnie Go i otworzy się na Niego w swym sercu?

– Czy zatem Człowiek otworzy się na Niego, gdy w tym skrwawionym ludzkim Strzępie dostrzeże ukrzyżowanego ... Boga-Człowieka, który z miłości do nas darowuje nam swoje przymierze z Nim, przypieczętowane Jego Bożo-Ludzką krwią odkupienia i poślubienia?

Widok tak dla człowieka wyniszczonego Boga, który nadal *kocha i ... przebacza*, wzbudzi być może *uczucie litości-miłosierdzia* ... względem Syna Człowieczego ...

– A przecież, uchwaj Boże!, może ... ten ukrzyżowany jedynie *się łudzi*, że taka będzie reakcja człowieka: *mężczyzny i kobiety* – na widok: Jego jako ukrzyżowanego ...?



C. DO DRZWI ... KAŻDEGO CZŁOWIEKA





## 1. Zaimek: „... każdego (człowieka)”

Posuniemy się o dalszy krok w rozważaniu omawianego, długiego zdania encykliki o Bożym Miłosierdziu (DiM 8). Najpierw przytoczymy tę część zdania, która *teraz* ma być przedmiotem dalszej analizy słów Papieskich:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d;** Chrystus ...

**DiM 8e:** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca

**DiM 8f.:** *każdego człowieka*” (DiM 8a-d).

Wypada poświęcić nieco uwagi *zaimkowi*, jakiego użył tu Ojciec święty. Zauważamy przede wszystkim, że występujący w tekście Papieskim zaimek nieokreślony „każdy” *nie występuje* w Apokalipsie, którą Ojciec święty przywołuje tu jedynie pośrednio (poprzez odnośnik: ‘por.’ = porównaj; czyli cytatale nieco już zmodyfikowany). Mimo to Jan Paweł II nie waha się *poszerzyć tu wyraźnie tekst biblijny*, zresztą w pełnej harmonii z całokształtem *depozytu wiary* oraz zarówno w zgodności ze ‘*zmysłem wiary*’, jak i ‘*analogią wiary*’. A poza tym, samo *Słowo-Boże-Pisane* nie zostawia żadnej wątpliwości: Dzieło Odkupienia dokonane przez Syna Bożego, obejmuje bez wyjątku *wszystkich ludzi i każdego człowieka z osobna*:

„[Bóg] który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie ...” (1 Tm 2,4nn).

W podobnym duchu wyraża się pierwszy Papież, Szymon-Piotr:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy ...

Ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale *wszystkich* doprowadzić do nawrócenia ...” (2 P 3,9).



## 2. Powaga Namiestnika Chrystusowego

Tutaj słowa tego używa i mocno je w zdaniu uwydatnia Papież. Jest to Namiestnik Tego, takiego Boga-Człowieka: Ukrzyżowanego, ale i Zmartwychwstałego. Mówi i naucza jako Papież. Nie jest to w tej chwili co prawda tekst 'dogmatyczny' w ścisłym słowa znaczeniu. Niemniej jest to dokument w randze swojej szczególnie uroczysty: *Encyklika*, czyli List Apostolski, traktowany jako pismo skierowane do całego świata chrześcijańskiego.

– Zdarza się zresztą – właśnie za Pontyfikatu Jana Pawła II, że Ojciec święty w encyklice odwołuje się w jakimś szczegółowym zdaniu do swojej *powagi jako Namiestnika Chrystusowego* i na swą *łącznieść z całym Kolegium Biskupim*, wskutek czego wypowiedź jego nabiera charakteru *dogmatu* [tak postępował już Paweł VI – zob.: HV 6.14.20; a tym bardziej Jan Paweł II, zob.: EV 57.58.62.65], chociażby się to nie w pełni mieściło w obrębie 'podręcznikowych' ustaleń odnośnie do tego, kiedy mamy do czynienia z formalnym 'dogmatem'.

W tytule omawianej encykliki o Bożym Miłosierdziu Papież nie wyszczególnia jej adresatów jako wyłącznie członków Kościoła katolickiego. Mówi tym razem do Rodziny Ludzkiej *całej* :

„Czcigodni Bracia, Umiłowani Synowie i Córki,  
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo” (DiM 1).

Chrystus jest Odkupicielem oczywiście wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku. Sformułował to dobitnie sam Chrystus – chociażby przez św. S. Faustynę:

„Zródł Miłosierdzia Mojego został otwarty *na oścież włócznią na krzyżu*  
dla wszystkich dusz – *nikogo nie wyłączyłem*” (DzF 1182).

W ten sposób uświadamiamy sobie, że Jan Paweł II podkreśla w omawianym fragmencie swej *encykliki*, iż Odkupiciel właśnie jako:

DiM 8c-e-f: „Ukrzyżowany ... stoi i kołacze  
do drzwi serca *każdego człowieka*” (DiM 8c-e-f).

Niewątpliwie zdumiewa to *wystawanie* samego Boga: Stworzyciela – i Odkupiciela u wejścia do drzwi serca *każdego człowieka*. Świadczy ono o *Bożej subtelności* w obliczu ludzkiej godności: wielkości osoby człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Co ważniejsze jednak, wspomniane „stanie i pukanie” Chrystusa jako ukrzyżowanego dotyczy według Namiestnika Chrystusowego „*każdego człowieka*” [DiM 8f].

Nie możemy nie postawić sobie w tym miejscu istotnego pytania:  
Co to znaczy: „... *każdego człowieka*”? Okazuje się, że jest to stwierdzenie dalekosiężne i zarazem wprowadzające w ogromną radość.

– Mówi tu – warto to sobie uświadomić wprost i jaskrawo – Chrystusowy *Namiestnik*. Czy sięgając po to wyrażenie: „... *każdego człowieka*” przy pisaniu encykliki, musiał on mieć jasność Bożego rozumienia użytego tu zaimka: „... *każdego (człowieka)*”?

– Być może, że towarzysząca mu przy pisaniu tego zdania świadomość 'dostrzegła' z poczuciem pewności Objawienia Bożego wszystkie *konsekwencje* użytego tu zaimka. Konieczne by to jednak nie było. W jakiejś analogii do autorów biblijnych, którzy nie musieli rozumieć ostatecznych konsekwencji użytych przez siebie wyrażań, podsuwanych im przez Ducha Świętego.

Faktem pozostaje: jest to aż *encyklika*. Oraz że pisze tu w imieniu swego Boskiego Mistrza, Boga-Człowieka, Jego Namiestnik na ziemi. Z tej zaś racji, w Nim musi działać Duch Święty siłą rzeczy w wyjątkowym *spotęgowaniu*. Nie na darmo każdorazowy Papież zostaje obdarzony wprost przez Chrystusa i Ducha Świętego *charyzmatem Prawdy Objawienia*. Jemu przeciw zwierza sam Jezus Chrystus, jedyny Pan Swego Kościoła – misję-zadanie: „*Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci ...*” (Łk 22,32).



### 3. Każdy: każdy bez wyjątku

Użyty tu zaimek nieokreślony: „... *każdy* (człowiek)” odnosi się zatem ponad wątpliwość nie do samych tylko katolików. Ani nawet do samych wyłącznie chrześcijan, czyli tych którzy wierzą w Chrystusa jako Boga-Człowieka. Zaimek nieokreślony: ‘każdy’ dotyczy w sensie ścisłym *każdego człowieka jako człowieka*. Zatem i pogan. I nie-chrześcijan. I ateistów. Dotyczy – i nie może być inaczej, oczywiście także ludzi czasów *przed*-Chrystusowych, jak i wszystkich bez wyjątku z epok po-Chrystusowych. Odkupienie dokonane przez Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa rozciąga się na wszystkich ludzi *bez* wyjątku.

W jaki zaś sposób Ukrzyżowany stawał i staje niezmiennie również u drzwi serca ludzi epoki przed-Chrystusowej, „stojąc i pukając” w oczekiwaniu: *czy Mu otworzą, jak to jest możliwe?* To już jest Boża tajemnica. Ale też: Jezus Chrystus jest Bogiem. On zna drogi, jakimi zdoła dotrzeć do ludzkiego serca – wszystkich epok (zob. do tego: J 2,25)!

Po czym rozpoznają ci ludzie, np. nie-chrześcijanie oraz ludzie czasów przed-Chrystusowych, że to jest ... Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego?

– Nie ulega wątpliwości, że Bóg ma prócz zwyczajnych dróg udostępniania ludziom swych łask odkupienia

(tj. poprzez swój Kościół i sakramenty święte, poczynawszy od sakramentu chrztu świętego; poprzez nauczanie Kościoła itd.)

również jeszcze drogi nie-zwyczajne. Mimo że *nie do nas należy* dokonywanie ‘wyboru’ tego, która z tych dróg by *nam* indywidualnie odpowiadała względnie nie odpowiadała

(zob. do tego RP 31/I: „Byłoby zatem niedorzecznością, a także zarozumiałością chcieć arbitralnie ignorować narzędzia łaski i zbawienia ustanowione przez Boga...”).

Wciąż aktualne są inne słowa tegoż Ojca świętego:

„Kościół może tylko zachęcać swe dzieci, które znajdują się w tych bolesnych sytuacjach

(np. ponownego małżeństwa, tym razem już nie-sakramentalnego),

by zbliżały się do miłosierdzia Bożego *innymi drogami, a nie poprzez sakramenty*

*pokuty i Eucharystii, dopóki nie spełnią wymaganych warunków...*” (RP 34; por. FC 84; itd.).



### 4. Każdy ... Poczęty

Co więcej jednak, użyty tu zaimek: „... serca *każdego* człowieka” obejmuje ponad wątpliwość również *każdego* człowieka ledwo *poczętego*, dopiero jedno-komórkowego. Z chwilą połączenia się komórki rozrodczej ojca i matki, tj. owego około pół godziny trwającego procesu łączenia się garniturów chromosomalnych komórki ojca i matki, powstaje pierwsza komórka od razu człowieka, określana w języku naukowym: *zygota*. Jest to od tego momentu *pełny, prawdziwy człowiek: z duszą i ciałem*. Wyposażony od tejże chwili we wszystkie komponenty, które stanowią o jego godności jako ludzkiej osoby i z tą samą chwilą Bożego Obrazu wobec kosmosu. Jan Paweł II przypominał w swym *Liście do Rodzin* (1994 r.):

„... W ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest *obecny*  
– obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce  
w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, ‘na ziemi’.  
– Przecież *od Niego tylko może pochodzić ‘Obraz i Podobieństwo’*,  
które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu ...” (LR 9).

Parę zdań wcześniej zaznacza Jan Paweł II:

„Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek,  
to przynosi on z sobą na świat szczególny Obraz i Podobieństwo Boga samego:  
w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby” (LR 9).

Koncentrujemy się obecnie na Małym Człowieku, który powstaje w chwili poczęcia. Gdy ani matka, ani ojciec *jeszcze nie wiedzą*, że w łonie tejże matki powstało nowe, odrębne człowiecze Życie, które Bóg, „obecny” w ludzkim rodzicielstwie, wywołuje z nie-istnienia do istnienia.

– W tymże momencie Bóg nadaje Małemu Człowiekowi *Imię* niepowtarzalne, tzn. jakiego już nigdy nie będzie nosił nikt inny. Każdy z nas pozna to ‘swoje’ Imię dopiero w chwili, gdy „zwyciężymy” po przejściu egzaminu na jakość naszej miłości i staniemy przy Bożym Tronie. Tak to oznajmił sam Pan:

„Zwycięzcy dam manny ukrytej  
i dam mu *biały kamyk*,  
a na kamyku wypisane Imię nowe,  
którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje” (Ap 2,17).

Jakaż radosna i porywająca perspektywa! Bogu nie braknie imion – zróżnicowanych! Jest On „bogaty-rozrzutny” w Miłosierdzie (Ef 2,4)!

Bóg niejako ‘*nie ma się z radości*’ w chwili, gdy może obdarzyć *ten z kolei swój żywy Obraz*, swą Umiłowaną – istnieniem-życiem. W tym samym momencie powołuje tego Malutkiego do życia – *wiecznego*, wołając do niego głośno:

„Ty Moje Ukochanie! Kocham Cię!  
I wzywam do *życia – wiecznego!*  
Do uczestnictwa w Mojej Boskiej Naturze!  
Jeśli tylko zechcesz stać się ... Oblubienicą Twego Odkupiciela-z-krzyża!  
Warunkiem osiągnięcia życia wiecznego jest jednak *zachowywanie Moich przykazań!*”

„A wiem, że Przykazanie Jego [= Ojca]  
jest życiem – wiecznym” (J 12,50).

Już taki Mały Człowiek: jedno-komórkowy – ‘ma’ wszystko, co stanowi o jego ludzkiej naturze. Tym samym jest on osobą. Jest wyposażony w *samoświadomość [rozum]*, *samostanowienie [wolna wola]*, i niezbywalną zdolność *podejmowania odpowiedzialności*. Przez to podstawowe wyposażenie natury ludzkiej ten Mały Człowiek cechuje się godnością podarowanego sobie człowieczeństwa.





Objaśnienie

Oczywiście wraz z przysługującymi mu wszystkimi prawami należnymi ludzkiej osobie.

Natomiast sam w sobie fakt, iż ten Mały Człowiek jest jeszcze *nie-rozwinięty* i nie wydoskonalony, nie stanowi dla Boga najmniejszego problemu! Bóg jest Stworzycielem 'czasu' – i nadal pozostaje Panem 'czasu'. Podobnie też człowiek dorosły może np. spać, a niekiedy z takich czy innych względów traci przytomność. Człowiek może być dorosły, a fizycznie, biologicznie, albo i psychicznie nie rozwinięty: upośledzony. Od aktualnego funkcjonowania ludzkiej psychiki nie zależy godność przysługująca mu z natury. Rozwój wszelkich uzdolnień jest problemem tylko wtórnym, który w każdym razie nie stwarza najmniejszego problemu dla Boga, Pana swojego stworzenia.

Zdarza się, a może bardziej precyzyjnie: w skali światowej dzieje się to masowo z sekundy na sekundę, że Mały Człowiek 'ginie': umiera przed swym urodzeniem. Bywa tak w wyniku śmiertelnego wypadku, gdy dziecko ginie wraz ze swoją matką. Albo też Człowiek ten, chociażby dopiero jednokomórkowy [zygota; albo już i embriion – od zagnieżdżenia w błonie śluzowej macicy] zostaje zamordowany – obojętnie jak:

- przez fizyczne przerywanie ciąży,
- umiera w wyniku samoistnego poronienia;
- przez użycie środków poronnych stosowanych przez matkę: spiralę, względnie środki hormonalne, prostaglandyny, współzycie z prezerwatywą, a tym bardziej RU-486, względnie wydoskonaloną: ellaOne, itd.

Wciąż intrygujące jest pytanie: *Co się dzieje wtedy z takim Małym Człowiekiem?* Dokąd on się dostaje w chwili swej śmierci? Był przecież jeszcze ... nie-rozwinięty – i nie ochrzczony. Chociażby nawet jego rodzice byli chrześcijanami.



## 5. Odpowiedź Encykliki (DiM 8f)

Odpowiedź na to pytanie, które dla wielu rodziców, szczególnie zaś matek, chociaż nie tylko dla nich – może być niezwykle dramatyczne

[poronienie samoistne; albo i spowodowane; po środkach poronnych; w przypadku prośby o rozgrzeszenie w trybunale Miłosierdzia]

przynosi na swój sposób rozważany fragment encykliki o Bożym Miłosierdziu. Trzeba wrócić do użytych

przez Ojca świętego również poprzedzających słów:

DiM 8c: „Właśnie jako *Ukrzyżowany* (8c),

DiM 8d: *Chrystus ...* (8d),

DiM 8e: *jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca* (8e)

DiM 8f: *każdego człowieka ...*” (DiM 8f).

✦ Mały człowiek oczywiście jest *człowiekiem*. Jest nim niezbywalnie i nieodstępnie: od momentu połączenia się komórki ojca i matki. Jest też wyposażony we wszystkie istotne komponenty człowieczeństwa.

✦ Raz poczęty człowiek nigdy już istnieć nie przestanie. Śmierć nie ma żadnego wpływu na istnienie człowieka: zmienia się jedynie stan aktualny, w jakim się znajduje: z życia ziemskiego – w momencie śmierci biologicznej przechodzi w życie odtąd już na zawsze – w wieczności: szczęśliwej względnie w potępieniu wiecznym: zależnie od tego, którą z możliwości dany człowiek sobie *aktem swojej wolnej woli* wybierze.

✦ Jest powszechnym twierdzeniem wiary, iż Chrystusowe *zbawienie-odkupienie obejmuje każdego człowieka* bez wyjątku. Zarówno epoki przed-Chrystusowej, jak i po-Chrystusowej. Znaczy to, że nie ma i nigdy nie będzie człowieka nie odkupionego!

– Natomiast *Szatani nie są odkupieni*. Chrystus zstąpił z nieba „*dla nas ludzi i dla naszego zbawienia*” (*Wyznanie Wiary mszalne*), zatem nie dla upadłych Aniołów!

– To założenie dogmatyczne jest dla nas cennym punktem wyjścia dla dalszego wnikania w tajemnicę tego:

co się dzieje z Małym Człowiekiem zabitym względnie ginącym przed swym urodzeniem? Każdy z nich jest oczywiście odkupiony. I nie może być inaczej.

✦ Kolejnym punktem wyjściowym do wnikania w omawiane pytanie, jest dalsze, równie niepodważalne stwierdzenie. Mianowicie *Bóg nie może sobie pozwolić* na to, by czy to do nieba, czy do piekła dostał się ktokolwiek *wbrew* swojej woli, tzn. niezależnie od aktu wolnej woli. Zarówno do Królestwa Bożego zbawienia, jak i wiecznego potępienia dostają się tylko ci, którzy *upřednio dokonali wolnego wyboru* w jednym z tych kierunków – mocą swego uzdolnienia do samostanowienia o sobie.

– W Niebie nie ma miejsca na żadnego niewolnika! Niewolnicy są natomiast w potępieniu wiecznym: niewolnicy z własnego wyboru ...!

✦ W piekle znajdują się wyłącznie ci, którzy niewolnikami Szatana być *chcieli*. Zdecydowali tak swą wolną wolą, gdy w sensie definitywnym wzgardzili Bożą Miłością i Bożym Życiem.

✦ Bóg jedynie *pieczętuje* wybór dokonany przez samego człowieka. Jednocześnie zaś Bóg podejmuje upřednio wszelkie możliwe starania, by wybór człowieka był ukierunkowany na „Życie”, a nie na „Śmierć” (por. Pwt 30,19; por. DzF 1728; itd.).



## 6. Wnioskowanie teologiczne

Skoro zatem:

- Boży Zamysł Odkupienia obejmuje bez wyjątku *każdego* człowieka,
- a te Małe Dzieci – człowiekiem w najprawdziwszym znaczeniu są,
- Dalej: skoro zagadnienie ‘czasu’ nie może stanowić problemu dla Stworzyciela ‘czasu’,
- Bóg zaś nie może sobie pozwolić na to, by tych umierających Małych Ludzi zmusić do obrania drogi np. zbawienia, a nie potępienia,
- To widocznie musi istnieć jakiś sposób wyzwolenia ich świadomej i dobrowolnej decyzji: na ‘plus’, albo na ‘minus’.

Bóg w jakiś sobie wiadomy sposób *nie może oczywiście nie być władny*, by wyzwolić u tych Małych, nie rozwiniętych ludzi – świadomej decyzji: wyboru czy to na zbawienie, czy też (*nie daj Boże!*) potępienie.

Ośmielamy się podjąć *próbę teologiczną zastanowienia się* nad tym, jak to się wszystko może odbywać. Obracamy się w sferze wnioskowania teologicznego, dyskutowanego i nie rozpracowanego jeszcze ‘do końca’ w teologii. Nie zostało ono też jeszcze rozstrzygnięte przez Magisterium Kościoła, choć istnieją pewne jego przesłanki i aluzje, napawające optymizmem wiary.

Zdajemy sobie przede wszystkim sprawę, że problem: *gdzie znajdują się Dzieci Nie urodzone* – służy raczej zaspokojeniu naszej ‘ciekawości’, natomiast w świetle ogólnych podstaw dogmatycznych nie stanowi poważniejszego problemu. Niemniej: skoro możemy podjąć próbę dokładniejszego zastanowienia się nad nim, nie należy z tej ‘próby’ zrezygnować jedynie dlatego, że Magisterium Kościoła dotąd nie wypowiedziało się na ten temat zbyt dokładnie.

Wypada sobie jednak uświadomić, że rozstrzygnięć oficjalnych Magisterium w tej kwestii, ściśle biorąc, właściwie nawet *nie potrzeba*. Istnieje aż nadto dużo *pewników teologicznych*, w oparciu o które możemy się pokusić o wysunięcie dobrze ugruntowanej opinii: pewników zarówno dogmatycznych, jak i biblijnych. Ponadto zaś mamy do dyspozycji dar Ducha Świętego: „zmysł wiary” oraz „analogię wiary”, choć oczywiście *autorytatywnym wyrazicielem* jednego i drugiego ‘zmysłu’ jest sam tylko Urząd Nauczycielski Kościoła (*zob. DV 10*).

Wszystko to pozwala, przy uwzględnieniu zarówno aspektu niesprzeczności wysuwanej opinii z innymi danymi Objawienia, jak i pozytywnymi argumentami przemawiającymi za jej ‘odpowiednością’ [*argumentum convenientiae*], opowiedzieć się za wysuniętym tu rozwiązaniem.



## 7. „Odejdę ...”: Odkupieńcza męka

Odkupiciel mówił po Ostatniej Wieczerzy, gdy najwyraźniej zegnał się z Uczniami tuż przed początkiem swej męki:

„A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce,  
przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,  
abyście i wy byli tam, gdzie JA JESTEM ...” (J 14, 3).

Według opisu Jana miało to miejsce między Wieczernikiem a pojmaniem w Ogrojcu. Dzieje się to zatem już w ramach tej Jego „Godziny” (J 13,1): uwielbienia Syna Człowieczego przez mękę, krzyż, ale i zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego. Jest to szczytowa godzina tajemnicy Paschy (por. do tego wyż.: [Nadeszła Godzina Moja](#)).

Jezus parokrotnie, coraz jaśniej, obiecuje wysłanie „*Innego Pocieszyciela*” (J 14,16; DeV 14) – za cenę jednak tego, że wpraw On – Jezus, musi „odejść”. Sam Jezus pozostanie zawsze *Pierwszym ‘Pocieszycielem’* swych Uczniów. Tym „*innym*”, *drugim Pocieszycielem* będzie Duch Święty, którego Jezus wyśle „*od Ojca*” (J 16,7).

Jezus wypowiada to słowo „... *odejdę*” – względnie „...*przyjdę*” jednym tchem, jakby tu nie chodziło o nic szczególnego. Tymczasem czasowniki te zawierają *ładunek treściowy* po ludzku mówiąc *przeróżający* – ale zarazem odkupieńczy.

– Jezus uzasadnia *konieczność swego ‘odejścia’*, równoznacznego z powrotem do Ojca od którego wyszedł (por. J 16,28) tym, że inaczej nie będzie mógł posłać Ducha Świętego.

Ten zaś Duch Święty będzie miał jedno główne zadanie do spełnienia::

„*On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości, i o sądzie*” (J 16,8).

Treść wspomnianego tu „*przekonywania*” wyjaśnialiśmy szczegółowo już parokrotnie. Jezus zdradza się mimo woli, jak Jego samego to ‘boli’, że ludzie ... *Jemu nie uwierzyli* (J 16,9).

– Podobny ‘ból’ przeżywał On: Syn-Słowo już w chwili gdy pierwsza ludzka para wzgardziła Bożym Słowem – Bożym przykazaniem (DeV 33). Duch Święty, który „*przenika głębości Ojca i Słowa-Syna*” (1 Kor 2,10), zna Boży ból: radykalnie odrzuconej Bożej Miłości w upadku prarodzciców.

– On to będzie przekonywał ludzi o popełnionym grzechu. Nie po to, by człowiek popadł w rozpacz, lecz by się nawrócił i przyjął Słowo Boże wraz z darem odkupienia:

„*Przekonywanie to bowiem ma na celu nie samo oskarżenie świata, ani tym bardziej – jego potępienie. Chrystus nie przyszedł na świat, aby go osądzić i potępić, lecz – by go zbawić ...*  
– *W taki sposób przekonywanie o grzechu staje się równocześnie przekonywaniem o odpuszczeniu grzechów w mocy Ducha Świętego*” (DeV 31).

Odkupiciel wyśle Ducha Świętego, żeby przekonywał świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie za cenę niezwykle wysoką: swojej męki, śmierci, a potem zmartwychwstania. Tę właśnie, niezwykle trudną cenę, wyraża parokrotnie w tym kontekście użyty czasownik: „*odejdę – nie odejdę*”.

– Oto słowa encykliki o Duchu Świętym:

„*Przychodzi On [= Duch Święty] ‘po’ odejściu Chrystusa, ‘za cenę’ tego odejścia. Było to naprzód odejście przez śmierć krzyżową ...*” (DeV 30).

Innymi słowy, gdy Chrystus mówi do zatrwożonych uczniów:

„*W domu Ojca jest mieszkań wiele...  
Idę przecież przygotować wam miejsce.  
A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie ...*” (J 14,2n),

uświadamia im jedynie, że tuż tuż rozpocznie się najtrudniejszy odcinek dzieła odkupienia i odkupieńczej Woli Ojca. Krzyż Syna Człowieczego stanie się w sensie dosłownym *kluczem*, który otworzy Jego ludzkim Braciom i Siostram „*Dom Ojca*”. Tę rzeczywistość oznacza użyty czasownik: ‘*odejdę, nie odejdę*’. Chodzi o tajemnicę *odkupicielskiej męki-śmierci-ukrzyżowania*, choć uwiecznionej tajemnicą zmartwychwstania.

Kluczem tym będzie *krzyż Chrystusa*. Włożenie go potem do drzwi „*Domu Ojca*” sprawi, że Dom ten



otworzy się dla zbawionych bez trudu.



## 8. „Przyjdę powtórnie ...”

Jezus mówi jednak nie tylko o swoim ‘odejściu’, tzn. o tuż tuż czekających Go torturach, których się podejmuje w pełni swej ludzkiej i Bożej wolności. Mówi On też o etapie, który nastąpi bezpośrednio potem:

„... *przyjdę powtórnie*  
*i zabiorę was do Siebie...*” (J 14,3).

Czasownik ‘przyjdę powtórnie’ dotyczy, rzecz jasna, Odkupiciela już *Zmartwychwstałego*: Tego, który po swym Bożym „dotknięciu” korzeni zła człowieczego: *grzechu i śmierci* – stał się zwycięskim Odkupicielem. Wspomniane ‘powtórne przyjście’ nastąpi zatem po następujących etapach:

- Po męce i rzeczywistej śmierci Syna Bożego na krzyżu;
- Po „przygotowaniu” za tę cenę „mieszkania w Domu Ojca”.
- Wtedy dopiero nastąpi etap trzeci: powtórne przyjście Odkupiciela, który przeprowadzi swój żywy Obraz: *mężczyznę i kobietę* – na ‘gotowe’, przygotowane już miejsce-mieszkanie w Domu Ojca.



## D. UMIERANIE A JEZUS MIŁOSIERNY



## 1. Definicja 'śmierci' wg J 14,2n

Jaki stąd płynie wniosek? Uświadamiamy sobie, że omawiane słowa z *J 14,2n* – ukazują Chrystusa jednocześnie ukrzyżowanego i już zmartwychwstałego. Takim jest w pełnym tego słowa znaczeniu Odkupiciel człowieka.



*Objaśnienie*

Równocześnie jednak Jezus mówi tu ponad wątpliwość o śmierci każdego z ludzi. Co więcej: Jezus podaje tu ścisłą definicję 'śmierci':

Śmierć – to nie 'coś'! Jest to natomiast ... 'Ktoś'! Nie jest to w każdym razie 'coś', co przychodzi na człowieka jako jego 'ślepy los'. Przeciwnie, śmierć to każdorazowo w pierwszym rzędzie ten Ktoś: *Odkupiciel człowieka*. On to „przychodzi” *po każdego po kolei z odkupionych przez siebie* – za nieprawdopodobnie wysoką cenę!

Przychodzi, żeby umierającemu, u progu wieczności, z pomocą 'klucza' swojego krzyża w najdosłowniejszym znaczeniu *otworzyć* drzwi do Domu Ojca. Tak dopiero pragnie tego kolejnego odkupionego wprowadzić do Domu Ojca, do „mieszkania” które sam, osobiście, jako Sługa Sług – temu odkupionemu – przygotował.

– Boży Syn w sensie najdosłowniejszym nie przyszedł po to, żeby *Jemu służono* (Mt 20,28), lecz żeby służyć i biesiadnikom zaproszonym na ucztę weselną obłubieńczo-godową obmyć nogi (por. J 13,5; Mt 20,28; Mk 10,45).

Niemożliwe, żeby móc przypisać inne znaczenie występującym tu, tak jaskrawo uwydatnionym czasownikom:

*„Idę przecież przygotować wam miejsce.  
A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce,  
przyjdę powtórnie ...”* (J 14,2n).

Musimy przyznać, że czasownik 'idę-odejdę-przygotuję' oznacza odkupienie-w-krwi. Jezusowy krzyż: belka pionowa i pozioma – jest w najprawdziwszym znaczeniu *kluczem*. „Domu Ojca” nie da się otworzyć innym 'kluczem', jak tylko ... krzyżem Chrystusa.

Tym *kluczem* Jezus nie tylko pokonał korzenie ludzkiego Zła: *grzech i śmierci*. Ponadto wszedł On dzięki temu kluczowi do Domu Ojca: jako ukrzyżowany, niebawem jednak zmartwychwstały. Tam w międzyczasie zdążył „przygotować miejsce” na przyjęcie każdego z odkupionych przez siebie swych ludzkich Braci i Sióstr. A miejsc tych ... nie zabraknie!

W momencie umierania poszczególnego swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety* – Odkupiciel *przychodzi jedynie* po to, by „zabrać go ... *tam gdzie i Ja jestem*” (J 14,3).



## 2. Śmierć a Jezus z 'Jezu ufam Tobie'

W tej sytuacji nasuwa się nieodparcie to wszystko, z czym Bóg przychodzi do znękaney ludzkości naszych czasów, przypominając jej, iż jest dla człowieka *Bogiem Miłosierdzia*. Bóg posłużył się w tym celu Siostrą zakonną – obecnie kanonizowaną św. S. Faustyną Kowalską. Jezus zwrócił się do niej nagle, żeby namalowany został obraz z podpisem: „Jezu Ufam Tobie”. Na łamach naszej strony była już parokrotnie mowa o tym, a wrócimy do tego jeszcze w obydwu następnych rozdziałach *niniejszej części*.

Mimo wszystko przypomniemy tu okoliczności powstania tego obrazu. Było to wieczorem (22 lutego 1931 r.) w klasztorze Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku. Św. S. Faustyna zobaczyła w pewnej chwili Jezusa żywego. Oto jak opisuje wspomniane widzenie:

„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe ...

– Po chwili powiedział mi Jezus:

‘Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: *Jezu ufam Tobie*’.

Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej – i na całym świecie’ ...” (DzF 47).

Obraz ... powstał. Nie można nie zauważyć, że przedstawiony na nim Jezus, to Jezus *Ukrzyżowany*: zatem ... umarły. Jego bok jest przecież przebity. Stąd – z tego przebitego boku, według św. Jana, świadka ukrzyżowania – „wypłynęła krew i woda” (J 19,34). Czyli: Obraz „Jezu Ufam Tobie” przedstawia ponad wątpliwość *Jezusa zabitego*, umarłego. Jeśliby Jezus nie umarł wcześniej, mimo że św. Jan Apostoł dobitnie właśnie zaznacza fakt Jego śmierci (J 19,30), to cios włócznią, wykonany wprawna ręką żołnierza rzymskiego, dobiłby Jezusa definitywnie.

A przecież obraz „Jezu Ufam Tobie” przedstawia Jezusa ... żywego. Mamy tu zatem przed sobą Jezusa z okresu, jaki nastąpił już po Jego Zmartwychwstaniu!

Jezus wykonuje na obrazie w sam raz *krok* naprzód: w naszym kierunku: wysuwa lewą nogę w pochodzie ku nam. Jednocześnie błogosławi swą prawą ręką itd.

– Bóg naprawdę „*pierwszy*” *umiłował* (1 J 4,19). Nie my przepraszamy Boga – jako pierwsi! Inicjatywę odkupienia człowieka: *mężczyzny i kobiety*, podejmuje pierwszy On: Stworzyciel, który niebawem przyjmie postać drugą: będzie to zarazem nasz Odkupiciel. Oto Boża, wciąż nas zaskakująca i uprzedzająca Miłość (por. Rz 5,8)!

Kto to zatem jest – ten Jezus z obrazu „*Jezu Ufam Tobie*” ? Stajemy przed tajemnicą Jezusa Chrystusa jako Odkupiciela człowieka. Jest to Jezus, który jest zabity czyli umarły, a przecież *jednocześnie zmartwychwstały* (DzF 47.299.326). Tajemnica za tajemnicą ...!

Jeśli ten obraz przybliży Jezusa ukrzyżowanego, a przecież zmartwychwstałego, rozumiemy tym samym bezpośrednio *konsekwencje* odkupienia dokonanego przez krzyż.

Dla Trójjedynemu nie jest sprawą obojętną, *po której stronie* stanie poszczególny odkupiony: *mężczyzna i kobieta*, systematycznie tak łatwo zwodzony (por. Ap 12,9) przez Złego (= Szatana, ojca kłamstwa i mordercy).

– Jako „*Dobry Pasterz*” Jezus walczy o każdą owieczkę, zwłaszcza tę zbłąkaną (J 10,15; Łk 15,4-7; LR 18). Odkupienie to walka ze strony Boga nie ‘przeciw’ człowiekowi, lecz „o człowieka” (zob. LM-1985, 15): żeby „*nie zginął, ale miał życie – wieczne*” (J 3,16).

Toteż nie może ulegać wątpliwości: Odkupiciel walczy o *każdego* z odkupionych za tak nieprawdopodobną cenę: swojej Krwi i swego Życia. Pisze św. Faustyna, udostępniając słowa samego Chrystusa:

„Powiedz duszom, ... że daję im na obronę swoje miłosierdzie,  
walczę za nich Sam jeden  
i znoszę sprawiedliwy gniew Ojca Swego” (DzF 1516).

Jakżeż by mogło być inaczej, skoro Ojciec „nie posłał swego Syna po to, by świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17)!?

Nasza świadomość rozjaśnia się coraz coraz bardziej i zaczynamy coraz lepiej rozumieć, co się dzieje w tej decydującej dla każdego człowieka chwili, jaką jest ‘przechodzenie na drugi brzeg’.  
– W śmierci poszczególnego człowieka, sam Odkupiciel ponad wątpliwość „przychodzi” – PO uprzednim przygotowaniu dla umierającego „mieszkania w Domu Ojca”. I ponad wątpliwość walczy w tym momencie ‘o jego ocalenie’ – ku życiu Wiecznemu.



RE-lektura: część V, rozdz. 6b.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 21.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

[3. Wzrok utkwiony w Chrystusa Ukrzyżowanego](#)

[4. Ukrzyżowany ... stoj](#)

[5. Ukrzyżowany ... puka](#)

#### **C. DO DRZWI ...KAŻDEGO CZŁOWIEKA**

[1. Zaimek „... każdego \(człowieka\)”](#)

[2. Powaga Namiestnika Chrystusowego](#)

[Dogmatyczne sformułowania Encyklik](#)

[3. Każdy: każdy bez wyjątku](#)

[4. Każdy ... Poczety](#)

[5. Odpowiedź encykliki \(DiM 8d\)](#)

[6. Wnioskowanie teologiczne](#)

[7. „Odejde ...”: Odkupieńcza Męka](#)

[8. „Przyjdę powtórnie ...”](#)

#### **D. UMIERANIE a Jezus Miłosierny**

[1. Definicja ‘śmierci’ wg J 14,2n](#)

[2. Śmierć a Jezus z ‘Jezu ufam Tobie’](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-58. Jan Paweł II tuż po przylocie do Krakowa: 17.VIII.2002](#)

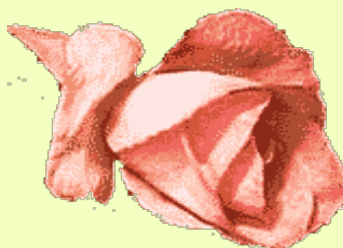
[Fot5-59. Obraz namalowany przez cudownie ocalałego żołnierza k. Medjugorje](#)

[Fot5-60. Dwoje dzieci leżących-śpiących na ulicy Kalkuty](#)





UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



### 3. Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy



Wracamy do sytuacji umierających Małych Ludzi nie urodzonych. To samo zaś dotyczy każdego innego umierania, m.in. osób niepełnosprawnych, upośledzonych, zdaniem lekarzy i psychologów niezdolnych do podjęcia człowieczych poczytalnych działań i decyzji, oraz wszystkich ludzi, którzy np. o Chrystusie, ani nawet w ogóle o Bogu nie słyszeli, względnie wmówiono im obraz Boga totalnie sprzeczny z tym, Kim jest Trójjedyny w rzeczywistości: Stworzyciel i Odkupiciel.

Chyba nie ulega wątpliwości, że *szczególnie instensywnie działa Odkupiciel* właśnie w chwili przechodzenia poszczególnego człowieka 'na drugi brzeg', tj. gdy ktoś umiera. *Cena odkupienia* człowieka jest zbyt wysoka: chodzi o Boże życie, by owoc odkupieńczej kaźni Syna Człowieczego nie poszedł na marne. Innymi słowy: Odkupiciel ponad wątpliwość realizuje w sensie najdosłowniejszym słowa zapisane przez św. Jana o umieraniu *każdego* z osobna z Odkupionych:

„Idę przecież przygotować wam miejsce.  
A gdy ... przygotuję wam miejsce,  
przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,  
abyście i wy byli tam, gdzie JA JESTEM” (J 14,2n).

Słowa te nie mogą nie dotyczyć *każdego* bez wyjątku człowieka. A tym samym również Małych Ludzi jeszcze nie urodzonych, a umierających. A poza tym wszystkich niepełnosprawnych; nieprzytomnych; ludzi epoki przed-Chrystusowej i po-Chrystusowej, niezależnie od tego, czy Boga znają, czy nie. Chrystus jest Odkupicielem bez wyjątku *każdego* człowieka.

W jaki sposób „*staje i puka*” Odkupiciel „do drzwi serca” (DiM 8e-f) tych Małych Ludzi, skoro ich rozwój dotyczy aktualnie ledwo dopiero etapu zygoty, albo chociażby już embrionu?

Tymczasem sam On, Odkupiciel, *obietcał*, że gdy „odejdzie i przygotuje” miejsce w Domu Ojca, *przyjdzie powtórnie i zabierze nas do siebie*.

- Nie możemy nie uznać, że kwestia nie-rozwiniętego jeszcze etapu człowieczych uzdolnień: *samoświadomości, samostanowienia* itd., nie może stwarzać dla Boga jakiegokolwiek problemu. W

tym stwierdzeniu, którego żadna przeciwna 'opinia' nie jest w stanie podważyć, będzie tkwiła odpowiedź na pytanie, nad jakim się zastanawiamy. Konsekwentnie musimy przyjąć jako pewnik wiary, ale i rozumu oświeconego całokształtem *depozytu Objawienia*:

- Mianowicie dochodzimy do wniosku, że Odkupiciel obdarza każdego z umierających *blaskiem świadomości*. Jasne rozeznanie jest w tej dramatycznej chwili każdemu z nich *nieodzowne*, żeby móc ocenić sytuację i *podjąć w pełni ludzką, odpowiedzialną i poczytalną decyzję*.
- Chodzi w tej chwili o *decyzję*, od której *ma zależeć wieczność* umierającego.

Nie możemy zaprzeczyć, że Odkupicielowi 'wystarcza' z *naddatkiem*, gdy tego umierającego, w tym także tego w stadium dopiero zygoty itd., obdarzy w tej chwili *migawkowym olśnieniem* idącym od Niego jako „Światłości Świata”. Wystarczy, że będzie to uaktywnienie świadomości tego Małego Człowieka blaskiem rzędu miliardowego ułamka sekundy. Jako Bóg-Człowiek jest Chrystus Panem dziejów, Panem oczywiście także aktualnego 'czasu'! Powiedział On o Sobie – a jest On zbyt poważny, by treści swych wypowiedzi miał *nie realizować*:

„Ja jestem Światłością świata. Kto idzie za mną,  
nie będzie chodził w ciemności,  
lecz będzie miał Światło Życia ...” (J 8,12).

W takim założeniu ten Mały Człowiek umierający – a to samo dotyczy wszelkiego innego umierania, m.in. również osób niepełnosprawnych, upośledzonych na umyśle i władzach duchowych – poznaje Odkupiciela w chwili owego 'błysku' tak, jak ON to zapowiedział w rozpatrywanych właśnie słowach swej *Mowy Pożegnalnej*:

„A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce,  
przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,  
abyście byli tam, gdzie Ja JESTEM” (J 14,3).

- Mianowicie ten Umierający ujrzy Odkupiciela: pozna Go jako ukrzyżowanego, a zarazem zmartwychwstałego. Takim jest Syn Człowieczy *już po dokonanej* dziele Odkupienia.
- Co więcej: wypada w tej chwili spojrzeć jeszcze raz na Jezusa Miłosiernego tak, jak Go przedstawia Obraz „*Jezu Ufam Tobie*” (zob. Obraz: [Obraz 'Jezu Ufam Tobie'](#)). Został on namalowany na własne polecenie Pana Jezusa w takiej właśnie postaci:

● jako ukrzyżowany, czyli już umarły, skoro promienie wychodzące z przebitego boku wytrysnęły dopiero po Jego śmierci;

● a jednocześnie jest to Chrystus żywy. Błogosławi On przecież, zachęca, prowokuje do *zawierzenia* Mu jako Odkupicielowi. Wychodzi naprzeciw. Czyli: jest to już Chrystus zmartwychwstały.

*Taki właśnie przychodzi Jezus do człowieka umierającego*. Przychodzi spoza czasu – w tym momencie styku doczesności i wieczności. I *prowokuje* – jako Odkupiciel, czyli: ukrzyżowany ale i zmartwychwstały – do zajęcia wyraźnego *stanowiska*, od którego będzie zależała jego wieczność:

„Ty Ukochane Dziecko Moje !  
Kochasz Ty  
swego Stworzyciela?  
On jest zarazem  
Twoim Odkupicielem ... !”

W tym krótkim, przyspieszonym dialogu, Odkupiciel ponad wątpliwość wyjaśnia umierającemu, Kim jest. Tak jak to uczynił owemu uzdrowionemu Niewidomemu – według szczegółowego opisu Umiłowanego Ucznia:

„... ‘Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?’

On odpowiedział:

‘A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?’

Rzekł do niego Jezus:

‘Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie’.

On zaś odpowiedział:

‘Wierzę, Panie’ ! i upadł przed nim na ziemię w hołdzie uwielbienia”

[= dokładniejszy przekład z greck.: prosekúnesen = oddał hołd uwielbienia padając jak długi na ziemię] (J 9,35-38).

Boża Wierność względem Przymierza, jakie Bóg zaproponował człowiekowi: komunii w Bożym Życiu i Bożej Miłości – nie pozwoliłaby Odkupicielowi nie dać umierającemu, m.in. *każdemu* grzesznikowi, ale i temu dopiero Jednokomórkowemu, szansy *osobistego* zadecydowania, chociażby dopiero teraz, o swym wyborze – tym razem już definitywnym na wieczność: *za*, czy *przeciw* Trójjedynemu. A ten – wychodzi naprzeciw każdego w Synu Człowieczym, który jest Bogiem Wcielonym i zarazem Odkupicielem człowieka: *mężczyzny i kobiety*.



#### 4. A co z ‘Otchłanią’?

Otchłań [hebr. szeol; łac.: infernum = ‘podziemie’; niekiedy: piekło: zależnie od kontekstu] oznacza w terminologii Objawienia Bożego Starego Testamentu miejsce, do którego trafiali ludzie w chwili swej śmierci. Problem ‘szeolu’ (hebr.: otchłań) stwarzał wierzącym w czasach Starego Testamentu ogromny problem. Bóg nie uznał za konieczne odpowiedzieć w czasach Starego Testamentu dokładniej, *jak* będzie wyglądało życie poza-grobowe.

Wierzący byli najgłębiej przekonani o Bożej Sprawiedliwości: co do tego nie było nigdy wątpliwości. Wierzone też zawsze w *istnienie* życia pozagrobowego. Nawiąże do tego i Jezus, chociażby w swej dyskusji z odłamem zwierzchników Żydowskich swoich czasów – Saduceuszów. Mianowicie Saduceusze nie wierzyli w życie poza-grobowe, ani w zmartwychwstanie (zob. np. Mt 22,23; Dz 23,6). Jezus uświadomił im wtedy w bardzo prosty sposób, że swą postawą odrzucania życia nieśmiertelnego wykazywali niezrozumiałą nie-konsekwencję wyznawanej przecież przez siebie wiary:

„A co do zmartwychwstania umarłych, nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach:

‘Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba.

Bóg *NIE* jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych’. ...” (Mt 22,31n).

Szczególnie trudnym do rozwiązania problemem dla ludzi Starego Testamentu było utrzymujące się uporczywie, błędne pojmowanie *sposobu*,



[Objaśnienie](#)

w jaki Bóg objawi i wprowadzi w czyn swą *sprawiedliwość w obliczu umierających ludzi sprawiedliwych* – a niesprawiedliwych. Przez całe wieki utrzymywał się w Izraelu  *błędny* pogląd, że tak jedni, jak drudzy dostają się w chwili śmierci do ‘Szeolu’, tzn. do ‘Otchłani’. Sama tak myśl była dla wiernych czcicieli Jahwe oczywiście czymś nieznośnym.

Aż w końcu Pan się ulitował i zechciał ujawnić i ten aspekt Prawdy Objawienia nieco jaśniej. Działo się to stopniowo dopiero w ostatnich wiekach Starego Testamentu. Punktem ‘wyzwalającym’ dalszy rozwój Objawienia stał się wtedy m.in. okres prześladowań religijnych Judejczyków w czasach Machabejskich za Antiocha IV Epifanesa (zwl. lata 167-164 przed Chr.). Do świadomości Ludu Bożego datarł wtedy kolejny etap nadal rozwijającego się jeszcze Bożego Objawienia. Mianowicie Bóg ujawnił wtedy swemu Ludowi, iż los ludzi po ich śmierci będzie *zróznicowany* – zależnie od tego czy byli sprawiedliwi czy niesprawiedliwi; oraz że nastąpi *zmartwychwstanie* ciał (zob. zwł. Dn 12,2n; Mdr 2,23n; 3,1-11; oraz zob. m.in. ks. PL, Słowo Twoje ..., 223n).

Trzeba też zaznaczyć, że już w epoce *chrześcijaństwa* utrzymywała się przez całe wieki – a tu i ówdzie po części jeszcze do dziś dnia – opinia, że do ‘Szeolu’, tzn. do Otchłani dostają się ludzie sprawiedliwi *nie ochrzczeni*. Oraz m.in. *Dzieci nie urodzone*, które zmarły w jaki bądź sposób bez chrztu świętego. Sądzono tak wychodząc z założenia, że Dzieci takie są obciążone grzechem pierworodnym, tzn. pozbawione łaski uświęcającej, ale nie dopuściły się w swym życiu żadnego grzechu osobistego, poczytalnego. Wydawało się, że takie Dzieci – i inni ludzie w podobnej sytuacji, nie są potępione, ani też w pełni zbawione.

Tym poglądem, teologicznie nie uzasadnionym, tłumaczy się utrzymująca się uporczywa opinia teologiczna, że takie dzieci znajdują się w „Otchłani” [łac.: *limbus puerorum* = otchłań: miejsce dla dzieci ... *nieochrzczonych*]. Miejsce ich byłoby zatem gdzieś *między* niebem a ziemią. Dzieci te byłyby zatem pozbawione uszczęśliwiającej wizji Boga, jaka staje się udziałem ochrzczonych, którzy zeszli z tego świata w stanie łaski uświęcającej.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że z chwilą dokonanego dzieła *Odkupienia definitywnie skończył się sens i czas istnienia ‘Otchłani’*. Istnienie ‘Otchłani’ miało sens w czasach przed dokonaniem Odkupienia. Tam dostawali się ci wszyscy ludzie, którzy zeszli z tego świata w stanie łaski uświęcającej, z tym że działo się to w okresie przed dokonaniem Odkupienia.

W chwili, gdy Jezus oddał swego Ducha Ojcu i umarł, *zstąpił tam właśnie*: do Otchłani. Wyrażamy to odmawiając tzw. krótsze „Wyznanie Wiary”:

„(Wierzę ...) ... I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego, który się począł z Duchą Świętego, narodził się z Maryi Panny, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do *Piekieł*, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego ...”.

Oby nikt nie rozumiał tych słów: „... *zstąpił do Piekieł*” o ‘piekle”, tzn. o miejscu pobytu i stanie Szatana i ludzi potępionych! Tam Jezus *nie* zstąpił! Zstąpił natomiast do miejsca ‘Otchłani’. Łaciński odpowiednik hebrajskiego ‘szeol’ brzmi: ‘infernum’. W języku staropolskim przetłumaczono je niefortunnie przez ‘*podziemie-piekło*’. Tymczasem za ‘piekłem potępionych’ kryje się treść i rzeczywistość istotnie odmienna aniżeli za rzeczywistością wyrażoną przez ‘*otchłań-podziemie*’, określaną również jako „... zstąpił do Piekieł”.

O zstąpieniu Jezusa do ‘Otchłani’ wspomina Nowy Testament w *Liście św. Piotra*:



„Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprowadzie na ciele, ale powołany do życia Duchem.

– W nim poszedł nawet ogłosić [zbawienie] Duchom zamkniętym w Więzieniu [= obrazowo przedstawiona Otchłań = hebr. Szeol], niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka ...” (1 P 3,18nn).

Od początku chrześcijaństwa utrzymuje się *Wiara Apostolska*, że Jezus Chrystus zstąpił w chwili swojej śmierci najpierw właśnie do ‘Otchłani’. Pozdrowił wszystkich tam przebywających, począwszy od Pra-Rodziców Adama i Ewy, wszystkich „sprawiedliwych”, którzy zeszli z tego świata w stanie łaski uświęcającej. Pozdrowił ich tak jak i Apostołów słowami „*Pokój wam*” (por. J 20,20n). W tymże momencie przebudził ich niejako ze snu letargu śmierci i tak długiego oczekiwania na „*pełnię czasów*” oraz dokonane Dzieło Odkupienia. Dusze tych sprawiedliwych poprowadził potem Jezus Chrystus, wraz ze sobą, w dniu Wniebowstąpienia do „*Domu Ojca*”.

(zob. do tematu zstąpienia Chrystusa do „piekiel”: KKK 632nn; także fragment starożytnej homilii Wielkosobotniej o zstąpieniu Chrystusa do Otchłani).

Z tą chwilą zatem ‘Otchłań’ *przestała* istnieć. Pozostaje już *tylko bądź Niebo* – ewentualnie *czyściec*, gdzie są ludzie już zbawieni, którym jednak trzeba jeszcze przejść przez dodatkowe oczyszczenie uzdalniające do oglądania Bożej Świętości i Miłości „*twarzą w twarz*”; bądź *piekło wiecznego potępienia*.

Nie ma oczywiście i nie będzie ani *unicestwienia* kogokolwiek w chwili śmierci, ani jakiegokolwiek innego ‘miejsca’ czy stanu ‘zawieszenia’ między niebem a ziemią, np. w stanie tzw. ‘czystej natury’.

– W przypadku bowiem ludzi – nie ma stanu tzw. „*czystej natury*”. Każdy człowiek, jako niezbywalnie i nieodstępnie Boży Obraz, zostaje z chwilą swego poczęcia jednocześnie powołany do *Życia* – *wiecznego*: niezależnie od swojej wiedzy i woli na ten temat.

Można mieć nadzieję, że *decyzja Małych Ludzi* w chwili ich umierania, gdy w tym momencie Odkupiciel obdarza ich momentem błysku świadomości, kształtuje się na rzecz ich natychmiastowego przyłgnięcia i *zawierzenia* Odkupicielowi człowieka, Jezusowi Chrystusowi.

– Jemu zaś ponad wątpliwość towarzyszy przede wszystkim Niepokalana Jego Matka. Każdy Uczeń Chrystusa modli się przecież przy odmawianiu „*Zdrowaś Maryjo ...*” słowami:

„... Święta Maryjo, Matko Boga, módl się za nami grzesznymi  
teraz – i w godzinę śmierci naszej !  
Amen”

Rzecz jasna, każdy z tych umierających Małych Ludzi, podobnie jak każdy inny człowiek, musi mieć na tyle wolności swojej woli, żeby mógł również *odrzuć* ukazującego mu się w tej chwili Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, i rzucić Mu w twarz straszne: „*Nie! Nie chcę Ci służyć! Nie chcę Cię znać! Wybieram za mego ‘ojca’ – Szatana!*”

Jezus z nieskończonym bólem Serca w tymże momencie by się *usunął* ... na wieki. Odkupiciel jedynie by jeszcze nieodwołałnie zatwierdził – podjętą świadomą i dobrowolną decyzję tego Kogoś. Zapewne krzyknąłby *bólem* Trójjedynego, którego echo rozlegałoby się od krańca wszechświata do krańca nieutulonym jękiem:

„Dziecko MeJ KRWI ODKUPIENIA!  
Dziecko nieskończonego Mego bólu!  
Niech ci się stanie według słowa twojego,

bo nie jest to Słowo Moje:

Odejdź zatem ode Mnie ...  
w mocy decyzji  
swego wolnego wyboru:  
... *na zawsze!*

Tu ma swe najgłębsze, wciąż niezwykle naglące uzasadnienie obowiązek wdzięczności i potrzeba świadczenia Miłosierdzia ... bliźnim: modlić się żarliwie i za *umierające Małe Dzieci* – oraz innych ludzi w stadium umierania, by ich ostateczna decyzja kształtowała się w kierunku przyjęcia daru Odkupienia: ku własnemu dobru i szczęściu na wieki, oraz ku pocieszeniu Syna Człowieczego, że Jego Bożo-Ludzki trud odkupienia nie poszedł na marne ...

Tu także tkwi uzasadnienie, dlaczego nadal w pełni aktualne jest chociażby dzieło *'Adopcji Dzieci Nie-Urodzonych'*.



## 5. Słowo Papieskie: „... ono teraz żyje w Bogu”

Należy jeszcze wspomnieć, że Jan Paweł II wyraża się w sposób bardzo charakterystyczny o losie wiecznym dzieci Nie ochrzczonych – Poronionych czy też Zabitych. Wypowiada się na ich temat krótko w swej encyklice „*Evangelium Vitae*” (1995 r.).

– Chodzi o fragment, w którym Papież zwraca się wprost do kobiet poczuwających się do zbrodni przerywania ciąży: zabójstwa Małego Człowieka. Oto Jego słowo na ten temat:

„Ojciec wszelkiego Miłosierdzia czeka na was [= matki, i nie tylko, z poczuciem takiej winy],  
by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania.  
Odkryjcie, że nic jeszcze nie jest stracone,  
i będziecie mogły poprosić o *przebaczenie* także swoje Dziecko:  
ono teraz żyje w Bogu” (EV 99).

Wypada zwrócić uwagę, że Ojciec święty wspomina tu m.in. wyraźnie o potrzebie poproszenia zabitego Dziecka o *przebaczenie*. Ten aspekt uwydatniliśmy zdecydowanie przy omawianiu *Trybunału Miłosierdzia* (zob. wyż.: [Sugestie pod kątem Sakramentu Spowiedzi](#); – oraz: [W przypadku komuś zadanej śmierci ...](#)).

– Niezależnie jednak od kwestii penitenta, tzn. osoby spowiadającej się, Papież określa tu niezmiernie charakterystycznie aktualny status owych zabitych Dzieci – oczywiście nie ochrzczonych. Posługuje się zresztą liczbą pojedynczą: „... ono teraz żyje w Bogu” (EV 99).

Można powiedzieć, że Ojciec święty wyraził się tu jedynie ogólnikowo – i świadomie niezbyt precyzyjnie. Nie chce rozstrzygać w tej chwili problemu teologicznego: czy takie Dzieci są w Niebie, czy też w Czyśćcu. Trudno jednak zaprzeczyć, iż użyte przez niego wyrażenie: „... ono teraz żyje w Bogu” jest określeniem zupełnie nie zwyczajnym, a jednocześnie bardzo wymownym.

– Jednakże jeden wniosek zdaje się wynikać z jego wypowiedzi z poczuciem pewności Prawdy

## Objawienia:

- ✿ Skoro takie Dzieci są „w Bogu”, wykluczone jest ich potępienie wieczne.
- ✿ Jeśli te Dzieci nie znajdują się w potępieniu wiecznym, mogą być: bądź od razu w Niebie, bądź ... w Czyśćcu.
- ✿ Gdyby były w czyśćcu, znaczy to, że tym samym są *zbawione*. Bo z czyśćca są już tylko jedne drzwi: wiedą one wprost do Nieba. Z Czyśćca nie ma powrotu na ziemię, nie ma też możliwości dostania się do piekła. Czyściec spełnia jedynie rolę ostatecznego przygotowania tam przebywających zbawionych – poprzez ‘doczyszczenie’ ich miłości ku Bogu i bliźnim do pełnego zjednoczenia w Miłości i Życiu z Trójjedynym już na zawsze.
- ✿ Niezależnie od wszystkiego wypadła jednak odpowiedź, że do Czyśćca dostają się umierający w stanie Łaski uświęcającej jedynie wówczas, gdy *nie odpokutowali w pełni* kar należnych za już odpuszczoną winę grzechu, gdy np. akt skruchy przy Spowiedzi Sakramentalnej nie był w pełni bezinteresowną miłością „ze względu na Boga jako Miłości”.
  - W przypadku tych Małych Dzieci, chociażby nie ochrzczonych, wina osobista i tym samym kara z racji niezbyt doskonałej miłości do Boga i bliźnich jest ... chyba wykluczona.
  - W grę mogłaby wchodzić jednak wzbudzona niezbyt doskonała miłość do Odkupiciela w momencie otrzymanego błysku uzdalniającego do podjęcia świadomego aktu wolnej woli za wyborem Boga-na-zawsze. Pozostaje to dla nas ... tajemnicą, ale i zobowiązaniem do tym gorętszej modlitwy braterskiej i siostrzanej.

Tym samym wypadła Odkupicielowi jedynie podziękować, że ci zmarli nie ochrzczeni „*żyją teraz w Bogu*”. Odkupiciela ‘stać na to’, by udzielić tym Małym łaski chrztu świętego: zgładzenia dziedzictwa grzechu pierwotnego – *w inny sposób*, tzn. nie poprzez pośrednictwo założonego przez siebie Kościoła.

Dzieci te są dobrze ‘zabezpieczone’ i strzeżone w Sercu Jezusa, pełnym Miłości i Dobroci, które jest Życiem i Zmartwychwstaniem naszym. Czyż może być miejsce bardziej ‘bezpieczne’ w kosmosie, niż znaleźć się i „*żyć w ... Bogu*”?



## 6. Święto Młodzianków a Nie Urodzeni

W sprawie ‘losu wiecznego’ ofiar zasiewu śmierci – poczętych a nie urodzonych, zgładzonych przez przerywanie ciąży, w następstwie eksperymentów przeprowadzonych na embrionach oraz nieprzeliczonych milionów Małych Poczętych ginących w następstwie nagminnie stosowanych środków poronnych – mamy jeszcze jeden argument, niezwykle silny w swej wymowie teologicznej. Chodzi o obchodzone już w pierwszych wiekach starożytności chrześcijańskiej święto *Świętych Młodzianków*.

Kościół wspomina wtedy – tuż po Uroczystości Bożego Narodzenia – chłopców z Betlejem i najbliższej okolicy, którzy zginęli ‘zamiast’ ściganego wtedy Małego jeszcze Jezusa Chrystusa. Rozkaz ten wydał król Herod Wielki, który wpadł w szal, gdy się dowiedział, że trzej Mędrcy, którzy poprzednio

złożyli mu wizytę w poszukiwaniu Dziecięcia, które miało się narodzić i któremu chcieli złożyć hołd jako przysłemu Królowi, nie zjawili się już u niego, lecz powrócili „*inną drogą do swej ojczyzny*”. Oto opis z Ewangelii św. Mateusza:

„[Trzej Magowie-Mędrcy] Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon.

– I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu [narodzonemu Dziecięciu Jezusowi] dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2,10nn).

A oto reakcja Heroda, gdy wieść ta dotarła do niego:

„Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew.

Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców.

Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza ...” (Mt 2,16n).

W tej chwili nie chodzi o problematykę wspomnianych tu ‘Mędrców’. Mówiliśmy o tym stosunkowo obszernie, z dokumentacją naukową, już wyżej, w zupełnie innym kontekście (zob. wyż.: [UWAGA. Gwiazda z Betlejem](#)). Zastanawiamy się natomiast nad zagadnieniem *samego święta obchodzonego w Kościele* od pierwszych wieków: zabitych we wspomnianych okolicznościach niemowląt i chłopców do dwóch lat.

Pojawia się pytanie: z jakiego tytułu czcimy ich jako Świętych? Nie kwestionujemy tu oczywiście samego w sobie tego święta. Chcielibyśmy sobie natomiast postawić sam problem: co jest podstawowym tytułem *teologicznym*, że Kościół czci te Małe Dzieci jako Świętych?

Wydaje się, że trudno mówić o tych Dzieciach jako *męczennikach* we właściwym tego słowa znaczeniu.

– Z kolei zaś o ‘Chrzcie krwi’ mówimy wtedy, gdy za Chrystusa oddaje swoje życie *człowiek nie ochrzczony*, który wyznaje w tej chwili Wiarę w Chrystusa jako Boga-Człowieka i Odkupiciela, pieczętując ją przelaną za Niego krwią własną.

Tego kryterium nie można jednak stosować do owych zamordowanych dzieci! One o Jezusie Chrystusie nic nie wiedziały: były w najlepszym wypadku za małe, żeby o Jezusie wiedzieć cokolwiek dokładniejszego. A i dorośli z Betlejem i okolicy wiedzieli zapewne bardzo niewiele o tej młodej rodzinie: *Józefie z Maryją i ich Dziecięciu Jezus*, które przyszło na świat w jednej z grot Betlejemskich. Ludziom tym nie przeszłoby przez myśl, że ten Jezus to Bóg-Człowiek, Odkupiciel człowieka! Działo się to zapewne w około niemal 30 lat przed rozpoczęciem działalności publicznej Jezusa Chrystusa, kiedy to sam Jezus wykazywał słowem i czynem swoje Bóstwo.

Innymi słowy, argument zaliczenia tych Dzieci do *męczenników* zupełnie odpada. Zostały one co prawda zamordowane z powodu Jezusa Chrystusa. Niemniej: warunkiem uznania kogoś za męczennika jest jego *świadomość* i jego dobrowolny wybór nawet śmierci w obronie czy to Boga, czy Bożych Przykazań, czy jakiegoś innego aspektu wiary.

– W przypadku tych Dzieci nie ma mowy o ich świadomości, iż umierają za Chrystusa, ani ich dobrowolnej decyzji: oddania życia w obronie Jezusa.

Skoro mimo wszystko Kościół czci owych Młodzianków jako *Świętych Męczenników*, wyznaje tym samym ostatecznie dokładnie to samo, co usiłujemy tu przedstawić jako ‘naszą’ *opinię teologiczną*. Opinia ta zyskuje jedynie tym większe oparcie na podstawie tegoż właśnie Święta Młodzianków.

Widocznie tym właśnie umierającym Chłopczykom udzielił Jezus Chrystus, wtedy sam jeszcze w wieku niemowlęcym, jako „*Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego*” i jednocześnie Odkupiciel Człowieka – z ‘wyprzedzeniem’, bo przed dokonaniem dziełem Odkupienia – łaski wyżej wspomnianego ‘*błysku świadomości*’, ukazując się każdemu z osobna jako jego *Stworzyciel i Odkupiciel*. Dzieci te musiały ‘zobaczyć’ w sposób Bogu wiadomy Jezusa Chrystusa mniej więcej takiego, jak On widnieje na Obrazie



'Jezu Ufam Tobie' : jako Ukrzyżowanego – a żywego, Zmartwychwstałego.

– Jezus musiał każdego z tych umierających zapytać: „Czy ty Mnie, swego Stworzyciela i Odkupiciela – Kochasz” ?

– Każde z tych Dzieci musiało udzielić odpowiedzi ... pozytywnej! Inaczej bowiem oddawanie czci religijnej Świętym Młodziankom byłoby sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, sprzeczne też z godnością człowieka.

Jeśli zatem Kościół przez tyle wieków czci Młodzianków jako Świętych, musi tkwić za tym *pewność Wiary*, że te Dzieci są w Niebie: są zbawione. Bóg nie może dopuścić, by ktokolwiek został ogłoszony np. 'Błogosławionym' względnie został 'Kanonizowany', gdyby dana osoba nie była zbawiona.

Tym samym zaś z samego faktu obchodzenia święta Świętych Młodzianków zyskujemy nieodparty argument Wiary, który zdaje się potwierdzać wysuniętą przez nas opinię: że wszystkim tym umierającym, nie urodzonym a zabijanym, ukazuje się w ich ostatecznym momencie życia sam Odkupiciel człowieka – jako ukrzyżowany ale zmartwychwstały, dając im *szansę* dokonania w pełni świadomego, wolnego wyboru 'za' czy 'przeciw' sobie i życiu wiecznemu.



## E. „KOŁACZE ... NIE NARUSZAJĄC WOLNOŚCI”



### 1. Odkupiciel u drzwi ludzkiego serca

Po tej dłuższej dygresji i omówieniu skądinąd ważnego zagadnienia – również w aspekcie tematyki naszej *strony*, trzeba wrócić do dalszego rozważania rozpatrywanego fragmentu encykliki o Bożym Miłosierdziu. Mamy przed sobą następujące słowa:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d:** Chrystus ...

**DiM 8e:** jest Tym, który ... *kołacze* do drzwi serca

**DiM 8f:** każdego człowieka,

**DiM 8g:** *nie naruszając jego wolności,*

**DiM 8h:** ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość ...” (DiM 8c-h).

Oczami 'serca' oglądamy cały czas Odkupiciela jako ukrzyżowanego, czyli zabitego, a przecież już

zmarłychwstałego. Ojciec święty mówi o Synu Bożym występującym aktualnie w takiej, a nie innej postaci. Można by powiedzieć drastycznie: Odkupicielowi nie jest 'ciężko':

„... stanąć i kołatać  
do drzwi serca każdego (bez wyjątku) człowieka”.

Nieskończony Bóg puka cicho, delikatnie, może ledwo słyszalnie, stojąc u drzwi serca ... *każdego* człowieka! Pełen 'nadziei', ale i 'obawy' i oczekiwania: *jaka będzie odpowiedź* ze strony tego „stworzenia”, które – jako jedyne na ziemi, „*chciał dla niego samego*” (GS 24)?

Nie jest to jedynie użyty przez Papieża piękny poetycki obraz, zdolny wzruszyć do łez. Mamy przed sobą realizm Bożej delikatności w obliczu tego Jego Stworzenia, które nadal pozostaje ... 'stworzeniem', a nie 'Stworzycielem'. Jakżeż jednak może być inaczej – w rzeczywistości, skoro taki właśnie Obraz Bożej 'grzeczności' w obliczu godności osobowej człowieka: *Bożego żywego Obrazu wobec kosmosu*, ukazuje samo *Słowo-Boże-Pisane*, w wielokrotnie już przytoczonym fragmencie Apokalipsy (Ap 3,20)?



[Objaśnienie](#)

Nie ulega wątpliwości, że Odkupiciel – właśnie jako Odkupiciel: ukrzyżowany-zmarłychwstały, w ten właśnie sposób „*stoi i puka do drzwi serca*” poszczególnego człowieka z chwili na chwilę: każdego dnia. Jakżeż by mogło być inaczej!

– To ten „Dobry Pasterz”, który nigdy nie będzie „uciekał” od owiec, gdy te będą śmiertelnie zagrożone, gdy chodzi o ich życie – wieczne (J 10,12n). Jan Paweł II napisze o Nim w swym *Liście do Rodzin* – w tym wypadku w sam raz w kontekście jedności małżeńskiej, ukazując Odkupiciela jako Tego, Kim On w rzeczywistości jest, tzn. *Oblubienca-z-krzyża*:

„W ten sposób, drodzy bracia i siostry, małżonkowie i rodzice, Oblubieniec jest z Wami.

– Wiecie, że On jest Dobrym Pasterzem. Znacze Jego głos. Wiecie, dokąd Was prowadzi, jak walczy o te pastwiska, na których macie znajdować życie i znajdować je w obfitości.

– Wiecie, jak zмага się z drapieżnymi wilkami, jak gotów jest wyrwać z ich paszczy każdą owieczkę ze swej owczarni, każdego męża i żonę, każdego syna i córkę, każdego członka Waszych rodzin.

– Wiecie, że On jest Dobrym Pasterzem, który życie swoje daje za owce [J 10,11], który unika manowców wielu współczesnych ideologii, który mówi całą prawdę dzisiejszemu światu, tak jak mówił ją kiedyś faryzeuszom w Ewangeli, tak jak głosił ją swoim własnym Apostołom, a potem Apostołowie zanieśli ją w ówczesny świat i głosili ludziom w tamtych czasach zarówno Żydom jak i Grekom ...” (LR 18).

Jeśli Jezus jako Odkupiciel w ten sposób „*stoi i puka do drzwi serca każdego człowieka*” na co dzień, to ponad wątpliwość szczególnie *intensywnie* będzie „*stał i pukał*” do tegoż serca w chwili gdy ten konkretny Jego Brat względnie Siostra będą przechodzili 'na drugi brzeg': gdy ważyć się będzie los wieczny tego konkretnego spośród tych stworzonych na Jego Obraz: Syna Bożego, odkupionego za cenę Jego Przenajdroższej Krwi.



Ojciec święty uwydatnia niewątpliwie bardzo mocno subtelność i delikatność Odkupiciela w obliczu stworzenia swego Umiłowania, ale i swego bólu i najgłębszego zatroskania. Jezus Chrystus by sobie nie wybaczył, żeby wedrzeć się do czyjś serca 'na siłę', albo i podstępem: poprzez chytre uwiedzenie lub wprost okłamanie-oszukanie.

– Staje natomiast i kołacze u wrót serca poszczególnego człowieka w postaci sponiewieranego, skrwawionego ukrzyżowanego, a przecież już zmartwychwstałego w swym niemy, ale tym bardziej przenikliwym oczekiwaniu: czy ten ktoś, który być może otworzy drzwi swego serca, ulituje się także nad Nim? Od serca do serca wędruje tu przecież On – *ukrzyżowany*. Czy u otwierającego drzwi serca wyzwoli się na Jego widok odruch *litości*?

Czy zaczynamy dostrzegać, jak 'role' w aspekcie świadczonego – a doznawanego miłosierdzia się ... zmieniają? W dziele Odkupienia Bóg Nieskończony „pochyla się” w krzyżu Syna Bożego nad „losem” swego żywego Obrazu. Bo „nie chce”, żeby ktokolwiek „*zginął, ale miał ... życie – wieczne*” (J 3,16).

Obecnie 'role' się zdecydowanie zmieniają. Niewątpliwie bowiem ten ukrzyżowany Odkupiciel usiłuje obecnie wzbudzić odruch 'litości', a może wprost 'miłosierdzia' względem Stworzyciela, który staje u drzwi serca kolejnego spośród swych odkupionych. Czy to ma być jedynie *ludzki odruch litości*, czy też stajemy przed kolejną tajemnicą Bożego zamysłu, za którą kryją się kolejne głębie wzajemnych odniesień między Odkupicielem a odkupionymi?

Okazuje się, że coraz bardziej w grę zaczyna tu wchodzić *zasadniczy warunek* dostąpienia miłosierdzia od Trójjedynego. Warunek ten jest zupełnie zrozumiały i Odkupiciel starał się jego zrozumienie wpajać w świadomość swych uczniów na różne sposoby. Taka jest wymowa chociażby przypowieści o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35). Mistrz z Nazaretu sformułował jednak tę zasadę niedwuznacznie już w swym *Kazaniu na Górze*, włączając ją w jedno z Ośmiu Błogosławieństw:

„*Błogosławieni miłosierni,  
albowiem oni miłosierdzia dostępują*” (Mt 5).

Ten aspekt jest zarazem najgłębszym *uzasadnieniem teologicznym* przytoczonego Błogosławieństwa. Odkupiciel mówił niewątpliwie z pełnym pokryciem swej *tajemniczej solidarności* z każdym bez wyjątku człowiekiem, że miłosierdzie świadczone *bliźniemu* zostaje przyjęte przez Niego, Syna Człowieczego, jako miłosierdzie wyświadczone *Odkupicielowi*.

Zasada ta ma jednak ponad wątpliwość także swoją stronę *odwrotną*. Mianowicie nie daj Boże, że ktoś okaże się *nie-miłosiernym* względem kogokolwiek z bliźnich. Okazane *nie-miłosierdzie* nie może *nie stać się nie-miłosierdziem* okazanym samemu Synowi Ojca Przedwiecznego.

Do tego aspektu nawiązuje Jezus Miłosierny w sposób niezwykle jednoznaczny w swych objawieniach, jakimi obdarzył św. S. Faustynę (zob. DzF 742.1317.1155.1158). Nie-miłosierdzie okazywane komukolwiek z bliźnich staje się *zablokowaniem dla siebie samego* miłosierdzia okazywanego przez Trójjedynego – i oczywiście samego Odkupiciela.

W tym kontekście można by przytoczyć chociażby tylko migawkę z *Listu Apostolskiego* Jana Pawła II do Rodzin (1994 r.). Ojciec święty mówi w nim – już pod koniec tego Listu, m.in. o *Odkupicielu jako Sędzim*, rozprowadzając panoramę, jaką o *Sądzie Ostatecznym* zarysował sam Odkupiciel (Mt 25,31-46).

– Za Chrystusem wymienia Ojciec święty pozytywne czyny miłosierdzia wyświadczone bliźnim – w postaci przyjęcia Dzieci jeszcze NIE-urodzonych, opuszczonych, pomocy świadczonej rodzinom wielodzietnym itd. (zob. LR 22).

– Następnie jednak przechodzi Jan Paweł II do czynów *nie-miłosierdzia* względem bliźnich, czyli ... względem samego Jezusa Chrystusa, który z każdym człowiekiem 'jakoś' się utożsamia. Trudno nie przytoczyć tu odnośnego fragmentu tego Listu:

„Ale wiemy, że w Mateuszowym opisie Sądu Ostatecznego jest także ta *druga lista*, groźna i przerażająca:

*‘Idźcie precz ode Mnie [...]. Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie’ [Mt 25,41-43].*

– I na tej liście znajdują się z pewnością także inne fakty, w których Jezus chce się *utożsamić* z człowiekiem odrzuconym. On utożsamia się z *opuszczoną żoną* czy *mężem*, z *poczętym i odrzuconym Dzieckiem*: *‘Nie przyjęliście Mnie!’* Również i ten sąd idzie poprzez dzieje naszych rodzin, przez dzieje narodów i ludzkości. Chrystusowe: *‘Nie przyjęliście Mnie’* odnosi się również do instytucji społecznych, rządów i organizacji międzynarodowych ...” (LR 22).



### 3. „Nie naruszając jego wolności ...”

Zauważamy, że chociażby Chrystusowi bardzo nagłoco zależało na wyzwoleniu przez pukanie do drzwi ludzkiego serca jakiegoś *odruchu litości* na widok ukrzyżowanego Boga-Człowieka, nie zamierza On w żaden sposób naruszać *wolności* kogokolwiek ze swych braci i siostr, ludzi. Odkupiciel staje przed drzwiami ludzkiego serca wciąż jako ukrzyżowany z miłości swojej oraz Ojca. Ten Ojciec:

*„Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął,  
ale miał Życie – wieczne” (J 3,16).*

Ten właśnie Syn staje obecnie u drzwi ludzkiego serca i kołacze do niego. Zdarzy się, że Odkupiciel w tym momencie w swej Bożej ‘ufności’ niejako się *‘ludzi’*, że ten, kto to kołatanie dosłyszysz i drzwi serca Mu otworzy, ulituje się widząc Go w takiej postaci:

*„... Ogołocił samego siebie,  
przyjąwszy postać sługi,  
stawszy się podobnym do ludzi.  
A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka,  
uniżył samego siebie,  
stawszy się posłusznym aż do śmierci –  
i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7n).*

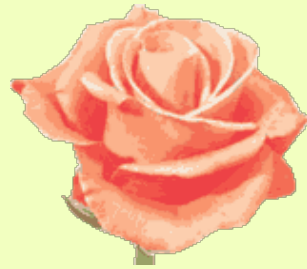
Syn Człowieczy ponad wątpliwość wolnej woli nikogo ze swych Ludzkich Braci i Sióstr *nie zniewoli*. Sprzeciwiałoby się to totalnie samemu Jego dziełu stwórcyjskiemu. Bóg stworzył człowieka przeciw jako osobę. Nie ma osoby bez zdolności *samostanowienia*, *samoświadomości*, oraz zdolności podjęcia odpowiedzialności.

Gdyby pukający do ludzkiego serca Odkupiciel wymusił na człowieku otwarcie się na Jego widok, postąpiłby w sposób sprzeczny z sobą samym. Zniszczyłby dzieło swego stworzenia. Miało się ono cechować tym właśnie przymiotem: *wolności podejmowania decyzji*. Gdyby Bóg u człowieka jakiegokolwiek działanie wymusił, człowiek przestałby być człowiekiem, a stałby się niewolnikiem. Na taki zarzut Bóg Stworzyciel – a tym bardziej Odkupiciel – nigdy sobie nie pozwoli.



Nie ulega natomiast wątpliwości, że omawiane „*pukanie do ludzkiego serca*” zmierza do jednego: *wyzwolenia z ludzkiej wolności w pełni wolnego*, mocą swej wewnętrznej dynamiki pojawiającego się *aktu miłości* względem Stworzyciela i Odkupiciela, który stał się Oblubieńcem-z-Krzyża dla tego kolejnego swego ludzkiego Brata czy Siostry.

Taki jest sens i cel, dla którego Bóg obdarzył najpierw Aniołów, a z kolei ludzi darem *wolnej woli*. Jest to uzdolnienie do samostanowienia o sobie. Wolność woli nigdy nie jest ‘celem sama dla siebie’. Jest to dar *instrumentalny*, podarowany jako warunek umożliwiający osiągnięcie celu wyższego, tego właściwie zamierzonego. Mianowicie wolność woli jest nieodzowna, *żeby mogła zaistnieć miłość*. Zarówno ta w stosunku do Boga, jak i ta w stosunku do każdego z bliźnich. Gdzie nie będzie wolności w miłowaniu, będzie panowała niewola-ze-zgrzytaniem-zębami, a nie miłość.



## F. SOLIDARNOŚĆ Z UKRZYŻOWANYM



### 1. Miłość jako „solidarność z cierpiącym Synem Człowieczym”

Wypada ponownie przytoczyć rozważane, długie zdanie z encykliki papieskiej o Bożym Miłosierdziu. Przed nami rysuje się ostatni jego fragment:

**DiM 8c:** „Właśnie jako Ukrzyżowany,

**DiM 8d:** ...

**DiM 8e:** jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca

**DiM 8f:** ...

**DiM 8g:** *nie naruszając jego wolności,*

**DiM 8h:** *ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość,*

**DiM 8j:** *która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym,*

**DiM 8j:** *ale także jest jakimś ‘miłosierdziem’*

*okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego” (DiM 8c-j).*

Koncentrujemy się obecnie już tylko na dwuaspektowej końcówce analizowanego teologicznego kondensatu papieskiego zdania omawianej *encykliki*. Jan Paweł II wskazuje na dalekosiężny zbawczy skutek, jaki stanie się faktem, gdy człowiek na widok stojącego przed nim ukrzyżowanego *otworzy drzwi*

swego serca i mocą władzy swego samostanowienia wyzwoli z siebie *akt miłości* do tego ukrzyżowanego, czyli coś w rodzaju:

*„Ty mój Jezusie Chrystusie!*

Ukochany! Biczowany, cierniem ukoronowany, ukrzyżowany –  
za me grzechy! Grzechy również ciężkie, popełniane tak  
wiele razy – i przez całe życie ...!

*A Ty ... mnie nadal – jeszcze – kochasz!*

I mi wciąż tak łatwo przebaczasz!  
Mnie niegodnemu ... jeszcze ufasz!

*Odkupicielu mój! Jezusie!*

*Synu Człowieczy – Synu Dawida!*

Kocham Cię ...!

*A raczej:*

Chciałbym Cię kochać!”

Akt ten nabywa niemal natychmiast znaczenia *solidaryzowania się* z tymże Synem Bożym ukrzyżowanym.

– W tym kontekście podkreśla Jan Paweł II:

**DiM 8h-j:** „... starając się z tej ludzkiej wolności *wyzwolić miłość*,  
*która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym ...*” (DiM 8h-j).

Taki jest niejako pierwszy aspekt aktu miłości dla Odkupiciela, jaki powstaje na Jego widok jako Boga tak bardzo upodlonego „... *na odpuszczenie grzechów*”. Jest przecież rzeczą jasną, że nie Jezus Chrystus, lecz każdy z nas powinien być doznać kaźni mąk: *biczowania, cierniem ukoronowania*, aż po ukrzyżowanie włącznie. Tymczasem tutaj zamiast człowieka – tych przerażających mąk doznaje sam Bóg-Człowiek Jezus Chrystus.

Ilekróć ktoś okazuje *współczucie* Chrystusowi cierpiącemu, tylekróć przeżywa w swym sercu zarazem swój *dług wdzięczności* względem Odkupiciela za Jego niepojętą, niezastuzoną miłość i podarowany sobie dar Odkupienia. Jezus Chrystus przyjmuje poczucie solidarnej więzi swych uczniów, którzy rozważają Jego mękę i pobudzają się nią do odwzajemnienia niewysłowionej odkupieńczej inicjatywy Trójjedynego.

– Przez S. Faustynę mówi Chrystus:

„Pragnę, abyś głębiej poznała Moją miłość, jaką pała Moje Serce ku duszom,  
a zrozumiesz to, kiedy będziesz rozważać Moją mękę ...” (DzF 186).

Rozważanie tajemnic ‘bolesnych’ życia Odkupiciela staje się w ten sposób drogą do lepszego poznania niedościgłych skarbów Chrystusowej Miłości tak względem Ojca, jak i nas, Jego ludzkich Braci i Sióstr.



## 2. Pozostać biernym – czy czynnym w obliczu Odkupienia

W tym miejscu nasuwa się kolejny, odrębny aspekt naszej miłości do Ukrzyżowanego, wyzwanej na widok Jego niehumanoidalnego „zeszpecenia” (por. Iz 53,2n). Mianowicie doznanie łaski Odkupienia nie może polegać na jedynie biernym przyjęciu ‘do wiadomości’, że sam Bóg w Synu Bożym wcielonym i ukrzyżowanym, dokonał dzieła odkupienia, zmartwychwstał, wstąpił do nieba – i na tym wszystko się ‘skończyło’.

Dokonane odkupienie staje się dla każdego człowieka nigdy nie ustającym ponownym „*pukaniem do drzwi serca każdego człowieka*”. Zmierza ono do stale potwierdzanego ponownego wyzwania dopiero co scharakteryzowanego aktu *wewnętrznej wolności* poszczególnego odkupionego w obliczu tegoż Ukrzyżowanego. Odkupienie poprzez krew Chrystusa staje się ciągle wołającym wyzwaniem do odtąd *aktywnej współpracy* z niezasłużoną łaską tak drogo dokonanego odkupienia.

Wypada przytoczyć tu ponownie wypowiedzi Jana Pawła II, wyrażone w innym jego przełomowym dokumencie – na inaugurację Nadzwyczajnego Roku Odkupienia 1983-84:

„Nadzwyczajny obchód Jubileuszu Odkupienia pragnie ...  
ożywić w synach i córkach Kościoła katolickiego świadomość, że  
‘swój uprzywilejowany stan zawdzięczają nie własnym zasługom, lecz szczególnej Łasce Chrystusa;  
jeśli zaś z łaską tą *nie współdziałają* myślą, słowem i uczynkiem,  
nie tylko *zbawieni nie będą*, ale surowiej jeszcze *będą sądzeni*’ ...” (APR 4).

Nic dziwnego, że ciągle i przez wszystkie wieki aktualne jest Chrystusowe wezwanie do nawrócenia i *odnowy życia* w promieniach Łaski:

„Ponieważ wszyscy są grzesznikami, wszyscy potrzebują tej radykalnej przemiany ducha, umysłu i życia, która w Biblii nazywa się *metánoia*, nawrócenie.  
– Postawa ta rodzi się i czerpie pokarm ze Słowa Bożego,  
które jest objawieniem Miłosierdzia Pańskiego,  
urzeczywistnia się przede wszystkim na drodze sakramentalnej  
i przejawia się w różnorodnych formach miłości i służby braciom ... ” (APR 5).

---

Można by powiedzieć, że Dzieło Odkupienia, którego wartość jest ze względu na Bożą godność Osoby Jezusa Chrystusa *nieskończona*, gdyż sam Bóg-Człowiek stał się tu „*ofiara przebłagalną za nasze grzechy ... i całego świata*” (1 J 2,2), to jakby niewyobrażalnie ogromnej wielkości najdroższy z możliwych *brylant*, który jednak istnieje w postaci jednej, nie podzielonej ‘bryły’.

Można mieć góry złota, względnie potężną ilość banknotów o najwyższych możliwych nominałach – a umrzeć z ... głodu. Na nic się może nie przydać spać na worku z grubymi banknotami, jeśli w sklepie nie potrafią rozmiąć milionowego banknotu na drobniejsze, by za ten ‘drobiazg’ kupić bochenek chleba ...

Dzieło odkupienia, którego podjął się aż Syn Boży – Jan Paweł II mówi w tym wypadku o *Boskim wymiarze* dzieła odkupienia, to taki właśnie nieskończonej wartości *brylant*. Może on konkretnemu człowiekowi praktycznie na nic się nie przydać, jeśli ten 'brylant' nie zostanie ... *podzielony*, rozmieniony niejako na 'drobne', by jego nieskończone zasługi nabrały zbawczego 'pożytku' dla poszczególnego człowieka: *mężczyzny i kobiety*.

W jaki sposób doprowadzić do takiego 'rozmienienia na drobne' tego nieskończonej wartości skarbu, żeby można było skorzystać z niego zarówno dla siebie, jak i ... innym pomóc, którzy sami sobie pomóc nie mogą, bo znajdują się być może poza zasięgiem bezpośredniego 'promieniowania' tak drogo dokonanego odkupienia?

Tutaj właśnie zaczyna się *aktywne włączenie* poszczególnego odkupionego w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus okazuje swą miłość do odkupionych w tym właśnie, że nie dokonuje zbawienia całkowicie 'sam', lecz wciąż „*stoi i kołacze do drzwi serca – każdego człowieka*”, nie zniewalając jego wolnej woli, lecz usiłując z niej „*wyzwolić Miłość*” (DiM 8h).

Ten właśnie akt miłości dla Ukrzyżowanego staje się przez fakt „solidaryzowania się” tego człowieka, otwierającego drzwi swego serca na kołającego Odkupiciela – owym *ułamaniem części* z nieskończonej wartości skarbu odkupienia. Odkupienie zaczyna tym samym owocować dla tegoż Brata czy Siostry Chrystusa, którzy dają się aktywnie 'wciągnąć' w dzieło zbawienia. Nie chcą pozostać jego 'biernymi' odbiorcami, którzy by otrzymany „talent” mieli „zakopać” bezowocnie w ziemi, nie podejmując żadnego wysiłku, by przyniósł oczekiwany procent ... (por. Mt 25,25).



### 3. „Dopełnianie braków udręk Chrystusa”

W tym kontekście wypada przytoczyć pewien bardzo charakterystyczny fragment z bulli Jana Pawła II „*Incarnationis Mysterium*” [= *Tajemnica Wcielenia*], ogłoszonej na inaugurację obchodów Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od Narodzenia Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II mówi we wspomnianym fragmencie co prawda o uzyskiwaniu odpustu jubileuszowego, ale merytorycznie porusza zagadnienie znacznie poważniejsze: o „*dopełnianiu* tego, co niedostaje udrękom Chrystusa – dla Dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Ojciec święty mówi mianowicie:

„Objawienie poucza ..., że chrześcijanin *nie idzie samotnie* drogą nawrócenia. W Chrystusie i przez Chrystusa jego życie zostaje *złączone tajemniczą więzią* z życiem wszystkich innych chrześcijan w nadprzyrodzonej jedności Mistycznego Ciała.

– Dzięki temu między wiernymi dokonuje się przedziwna *wymiana darów duchowych*, która sprawia, że świętość jednego wspomaga innych w znacznie większej mierze, niż grzech jednego może zaszkodzić innym” (IM 10).

Jan Paweł II sformułował tu niezmiernie ważną zasadę. Przypomina niewidzialną więź, jaka łączy wszystkich uczniów Chrystusa – a także tych którzy nie przyznają się do Chrystusa – w nadprzyrodzonej *Jedności Mistycznego Ciała* Jezusa Chrystusa. Jego Głową pozostaje zawsze Bóg-Człowiek Chrystus, natomiast my – czy sobie z tego zdajemy sprawę czy nie, jesteśmy Jego Członkami: żywymi, a niekiedy praktycznie ... martwymi.



Papież podkreśla dalej fakt przedziwnej „wymiany darów duchowych”, jaka się dokonuje pomiędzy członkami Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa.

– Zdumiewający jest fakt, że świętości kogoś pojedynczego staje się *znacznie bardziej pomocą* dla całego Ciała Mistycznego, aniżeli *grzech kogoś innego zdolny jest zaszkodzić* całokształtowi tegoż Mistycznego Ciała Chrystusowego. Stwierdzenie to jest niezmiernie charakterystyczne – i mobilizujące.

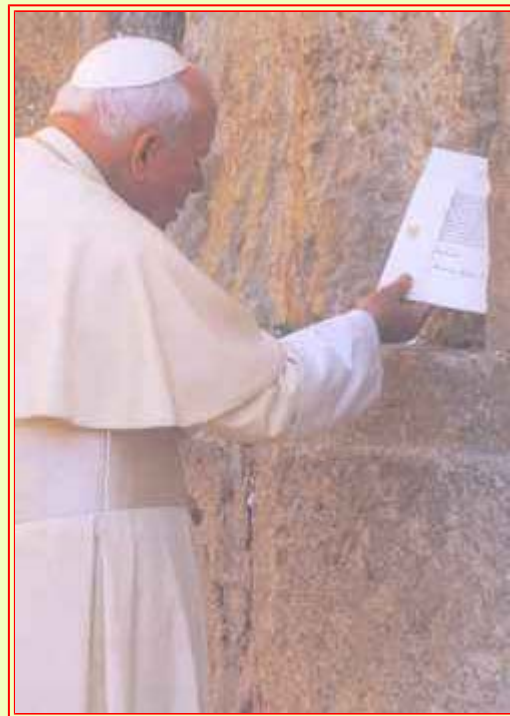
Na nim będzie się opierało dalsze rozważanie Jana Pawła II o podejmowaniu dzieł mających w obliczu Bożym wartość „zastępczą”, która swoiście ‘przeważa’ szale wyrządzonego zła na korzyść *dobra*. W tym sensie mówi Jan Paweł II dalej:

„Niektórzy ludzie pozostawiają po sobie jak gdyby *nadmiar miłości*, poniesionych cierpień, czystości i prawdy, który ogarnia i wspiera innych.

– Na tym właśnie polega rzeczywistość *zastępstwa* (łac.: *vicarietas*), na której opiera się cała tajemnica Chrystusa. Jego *przeobfita miłość zbawia* nas wszystkich.

– O ogromie miłości Chrystusa świadczy również to, że *On nie pozostawia nas w kondycji biernych odbiorów*, ale *włącza nas* w swoje dzieło zbawcze, a zwłaszcza w swoją mękę. Mówi o tym znany werset z Listu do Kolosan: ‘*w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*’ [Kol 1,24].

– Ta głęboka rzeczywistość jest w przedziwny sposób wyrażona także w *Księdze Apokalipsy*, gdzie Kościół ukazany jest jako Oblubienica odziana w prostą lnianą szatę – w bisior lśniący i czysty. ‘*Bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych*’ – pisze św. Jan [Ap 19,8]. W swoim życiu *święci tkają* jak gdyby ‘lśniący bisior’, który jest odzieniem wieczności” (IM 10).



[Objaśnienie](#)



## 4. Skarbiec Kościoła

Jan Paweł II nawiązuje tu – warto to sobie dobrze uprzytomnić, do użytego w Księdze Apokalipsy obrazu Kościoła Triumfującego, pojawiającego się jako *Małżonka przystrojona na Gody* z Barankiem: Synem Człowieczym, Oblubieńcem Kościoła, oczywiście „Oblubieńcem-z-krzyża” (Ap 19,7). Otóż ta Małżonka na te Gody dopiero się „przystroiła”, wdziwając na swoją zwyczajną szatę – „*bisior lśniący i czysty*”, co według samego Autora Apokalipsy „*oznacza czyny sprawiedliwe świętych*” (Ap 19,8).

Czy owe „*czyny sprawiedliwe świętych*” nie są w sensie równoważnym poprzednio wspomnianym ‘*odłupaniem*’ z *brylantu* zasług Chrystusa jakiejś jego małej cząstki, ‘zmieszanej’ jednak i złączonej z czynami własnymi owych wiernych Sług Odkupiciela, którzy nie zadowolają się ‘biernym’ przyjmowaniem Chrystusowych zasług, ale usiłują cząstkę owego Jego ‘brylantu’ doprowadzić do *zaowocowania* w formie jak najhojniejszego ‘procentowania’?

W ten sposób narasta w Kościele i ulega pomnożeniu z biegiem czasów i wieków *Skarbiec zasług Kościoła*. Składa się na niego w pierwszym rzędzie samo dzieło Odkupienia – nieskończonej wartości. Oraz wszystkie zasługi *Maryi*, Matki Chrystusa – i Matki Kościoła.

– W dalszej kolejności dochodzą zasługi poszczególnych świętych oraz wszystkich innych wierzących, którzy trwają w łasce i pomnażają z Bożą pomocą otrzymane skarby Odkupienia.

Do tego nawiązują dalsze słowa Jana Pawła II z przytaczanej w tej chwili *Bulli* ogłaszającej Wielki Roku Jubileuszu r. 2000:

„Wszystko pochodzi od Chrystusa, ponieważ jednak należymy do Niego, również to, *co jest nasze*, staje się Jego własnością i zyskuje uzdrawiającą moc.

– To właśnie mamy na myśli, gdy mówimy o ‘skarbcu Kościoła’, który zawiera dobre czyny świętych. Modlić się o uzyskanie odpustu [= nawiązanie do odpustu jubileuszowego] *znaczy włączyć się w tę duchową komunie*, a tym samym otworzyć się całkowicie na innych.

– Także bowiem w sferze duchowej *nikt nie żyje tylko dla siebie*. Chwalebna troska o zbawienie własnej duszy zostaje oczyszczona z bojaźni i egoizmu dopiero wówczas, gdy staje się również *troską o zbawienie innych*.

Jest to rzeczywistość *Świętych Obcowania*, tajemnica ‘rzeczywistości Zastępstwa’ (łac. *vicarietas*), modlitwy jako drogi do Jedności z Chrystusem i z Jego Świętymi. On przyjmuje nas do siebie, abyśmy razem z Nim tkali *Białą Szatę* nowej ludzkości, szatę z *Isnącego bisioru*, w którą odziana jest Oblubienica Chrystusa.

Tak więc nauka o odpustach ‘ukazuje przede wszystkim, że *odejście od Boga* rodzi wielki smutek i gorycz [Jr 2,19]. Wierni bowiem uzyskując odpusty uświadamiają sobie, że o własnych siłach nie mogliby naprawić zła, jakie przez grzech wyrządzili samym sobie i całej społeczności, a tym samym nakłonieni zostają do zbawiennych aktów pokory’.

– Ponadto prawda o Świętych Obcowaniu, które jest więzią wzajemnej jedności wiernych z Chrystusem, mówi nam, jak bardzo *każdy może pomóc innym* – żywym lub zmarłym – aby byli coraz ściślej zjednoczeni z Ojcem niebieskim” (IM 10).

Słowa Ojca świętego dopomagają nam – jak widać – tak spoglądać na Jezusa ukrzyżowanego, że wyzwalamy się z naszej wolności *miłość ku Niemu* staje się jednocześnie coraz bardziej świadomym *solidaryzowaniem* z Nim – udręczonym, równoznacznym z coraz bardziej utrwalającym się *otwieraniem* się na Niego i bliźnich.

– Najgłębszym motywem tak umacnianej postawy będzie potrzeba miłości, która nie chce dopuścić do tego, by jakkolwiek ‘kropla’ Jego Przenajdroższej Krwi miała spływać z krzyża na ziemię na darmo, nie zauważana lub wzgardzona przez kogokolwiek z ludzkich Braci i Sióstr Odkupiciela.



## 5. „Miłosierdzie okazane Synowi Boga”

Wracamy wreszcie do samego już zakończenia rozważanego długiego zdania z encykliki o Bożym Miłosierdziu (DiM 8a-h). Przypomnimy sobie jeszcze raz odnośny tekst:

DiM 8c: „Właśnie jako Ukrzyżowany,  
DiM 8d. Chrystus ...  
DiM 8e: jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca  
DiM 8f. ...  
DiM 8g: nie naruszając jego wolności,  
DiM 8h: ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość,  
DiM 8i: która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym,  
DiM 8j: ale także jest jakimś ‘miłosierdziem’  
okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego” (DiM 8c-j).

W tej chwili będzie nam chodziło o ostatni człon rozważanego zdania: „... ale także jest jakimś ‘miłosierdziem’ okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego” (DiM 8j).

Wyżej uświadomiliśmy sobie za Janem Pawłem II, że akt miłości, jaki Jezus usiłuje wyzwolić w swej delikatności z naszej wolności, gdy staje przed drzwiami naszego serca jako ukrzyżowany i kołacze do niego, staje się w tych warunkach równoznaczny z *aktem naszej solidarności* z tymże Odkupicielem: ukrzyżowanym. Ponieważ – ściśle biorąc – każdy z nas, a nie On, niewinny, skazany na tak okrutną śmierć poprzez jeden ciąg aktów prawnych urągających sprawiedliwości, powinien być ukrzyżowany i zakatowany na śmierć. Gdy odniesiemy się do Odkupiciela naszym może nędznym, a przecież w skrusze serca szczerze wyrażonym „*Jezu Ukrzyżowany! Kocham Cię*”, staje się to spontaniczne wyznanie miłości świadectwem naszego pełnego solidaryzowania się z Nim jako ukrzyżowanym.

---

Nie koniec jednak na tym. Jan Paweł II podkreśla na samym końcu omawianego zdania jeszcze inny, nieprawdopodobny aspekt *aktu miłości*, jaki pojawia się w ludzkim sercu na widok Chrystusa ukrzyżowanego. Mianowicie tenże akt naszej miłości do Pana nabywa charakteru *czynu miłosierdzia*, jaki my – grzeszni, być może godni potępienia wiecznego – możemy *wyświadczyć cierpiącemu* za nas Bożemu Synowi:

„Chrystus ... kołacze do drzwi serca ... starając się ... *wyzwolić miłość*, która nie tylko jest aktem *solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym*, ale także jest *jakimś ‘miłosierdziem’* okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego” (DiM 8c-j).

Ojciec święty dotyka tu rzeczywistości, która zdolna jest wprowadzić w najgłębszą zadumę, ale i najwyższy zachwyty. Czyżby to mianowicie miało być możliwe i prawdopodobne, żeby *grzeszny człowiek* mógł „*okazać miłosierdzie*” *swojemu Stworzycielowi i Odkupicielowi*? Okazuje się, że jest to istotnie nie tylko możliwe, ale i w pełni realne!

Co więcej zaś, Odkupiciel na taki akt miłości z naszej strony ponad wątpliwość ... *czeka*. – Podobnie też czeka na tak swemu Jednorodzonemu Synowi wyrażaną miłość z kolei *Ojciec Niebieski* – i ponad wątpliwość także *Duch Święty*.

Każdy akt najzwyczajniejszej ludzkiej miłości, okazany Ukrzyżowanemu, dogłębnie upokorzonemu, upodlonemu Synowi Bożemu – staje się w najprawdziwszym znaczeniu *aktem wynagrodzenia i miłości* względem Ukrzyżowanego. A tym samym aktem *uwielbienia i dziękczynienia* względem całej Trójcy Przenajświętszej.

Czyżby istotnie stworzenie mogło być wyposażone w ‘*kompetencję*’, iż będzie mogło ‘*pocieszyć*’ *swego Stworzyciela* za grzechy własne – oraz innych? A konsekwentnie w jakiś trudny do dokładniejszego określenia sposób: – *wynagrodzić Bogu* za grzechy własne i cudze?

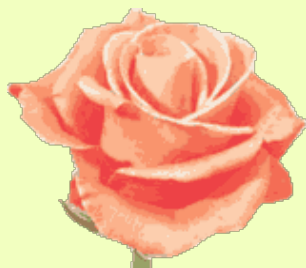
Okazuje się, że wszystko to nie tylko jest możliwe, lecz jest przez Boga – najgłębiej *oczekiwane*.

---

Bezpośrednio po obszernie w niniejszym rozdziale rozpatrywanym zdaniu z encykliki o Bożym Miłosierdziu kontynuuje jeszcze Jan Paweł II swoje rozważania. W swoistym *podsumowaniu* tego fragmentu wskazuje Ojciec święty jeszcze raz na wielką *godność człowieka*. Godność ta, wyniesiona przez samego Boga do niebywałych wyżyn, polega m.in. na tym, iż człowiek zostaje wezwany do *okazywania miłosierdzia* samemu swemu Stworzycielowi i Odkupicielowi. Gdy próbujemy sobie uświadomić, co te słowa znaczą, doznajemy na samą taką myśl zawrotów głowy. Tymczasem do takiej Rzeczywistości wzywa każdego z odkupionych – sam Pan:

**DiM 8k:** „Czyż może być bardziej jeszcze w całym ... objawieniu Miłosierdzia przez krzyż, uszanowana i *podniesiona godność człowieka*, skoro doznając miłosierdzia, jest on równocześnie poniekąd tym, który *'okazuje miłosierdzie'*?

– Czyż Chrystus ostatecznie nie staje na tym stanowisku wobec człowieka także wówczas, gdy mówi: *'Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych..., Mnieście uczynili'*? ...” (DiM 8k).



## G. ZAKOŃCZENIE



Przedstawiona seria *sześciu rozważań* przyczyni się być może do głębszego rozumienia tajemnicy Bożego Miłosierdzia.

Uświadamiamy sobie być może nieco lepiej, że Miłosierdzie w Bożym wydaniu jest ostatecznie tylko innym 'imieniem' Miłości Trójjedynego – z chwilą gdy zaistniał ludzki grzech.

W obliczu *grzechu* swojego żywego Obrazu Bóg mógłby co prawda *potępić* buntowniczego człowieka natychmiast. Byłoby to w pełni 'sprawiedliwe'. Ale Bóg nie byłby wówczas 'sobą'! Jego miłość stworzycielska, choć wzgardzona i odtrącona, będzie podejmowała odtąd wszelkie starania, by *odzyskać* miłość – spontaniczną – zwiedzonego przez Złego stworzenia swej Miłości, człowieka.

Jak tego dokonać? Trójjedyny jest *zbyt delikatny*, by miłość względem Siebie *wymusić*. Nie byłaby to zresztą wówczas miłość, lecz ... niewola i pogarda. Toteż Bóg ponad wątpliwość nigdy nie wkroczy do ludzkiego serca 'siłowo'.

W swym Jednorodzonym Synu, który stał się w tajemnicy wcielenia Synem Człowieczym: Bogiem-Człowiekiem, Trójjedyny ponownie ufnie i wytrwale „*stoi i kołacze do każdego ludzkiego serca*”. Trójjedyny podejmuje się w Chrystusie – ukrzyżowanym, ale i zmartwychwstałym – działań szaleńczych, by odzyskać względy swego żywego Obrazu na ziemi: *mężczyzny i niewiasty*. Złoży każdą cenę, by swej Umilowanej wykazać, iż nie chodzi Mu o wzgląd własny.

Jedynym motywem tego, iż Bóg staje się w Chrystusie „*posłuszny ... aż do śmierci krzyżowej*”, to



miłość, która z chwilą gdy człowiek dopuścił się grzechu – miłości tej nie tylko *nie wycofuje*, lecz staje się *miłością ... całopalną*: taką która daje siebie całą na *pokarm i napój Życia*.

Taką zaś Bożą Miłość określamy mianem *Miłości Miłosiernej*. Lub po prostu: *Bożym Miłosierdziem*.



RE-lektura: część V, rozdz. 6c.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 21.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

[3. Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy  
Tabela. Ty Ukochane Dziecko Moje ...](#)

[4. A co z 'otchłanią'?](#)

[Szeol: Otchłań m.in. dla Nie-ochrzczonych dzieci?](#)

[Tabela. Módl się za nami grzesznymi ...](#)

[Tabela. Dziecko Mojej krwi Odkupienia ...](#)

[5. Słowo Papieskie: „... ono teraz żyje w Bogu”](#)

[6. Święto Młodzianków a Nie Urodzeni](#)

#### **E. „KOŁACZE ... NIE NARUSZAJĄC WOLNOŚCI”**

[1. Odkupiciel u drzwi ludzkiego serca](#)

[2. Zmiana 'ról' w świadczeniu-doznawaniu miłosierdzia](#)

[3. „Nie naruszając jego wolności ...”](#)

#### **F. SOLIDARNOŚĆ Z UKRZYŻOWANYM**

[1. Miłość jako „solidarność z cierpiącym Synem Człowieczym”](#)

[Tabela. Jezusie biczowany ...](#)

[2. Pozostać biernym – czy czynnym w obliczu Odkupienia](#)

[3. „Dopełnianie braków udreń Chrystusa”](#)

[4. Skarbiec Kościoła](#)

[5. „Miłosierdzie okazane Synowi Boga”](#)

#### **G. ZAKOŃCZENIE**

[Słowo Zakończenia](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-61. Roześmiana dziewczynka](#)

[Fot5-62. Małżonkowie twarzą w twarz](#)

[Fot5-63. Przy Ścianie Płaczu: 26.3.2000 r. w Jeruzalem](#)

**Część V, Rozdz. 6: A-B... p5\_6a.htm**

**Rozdz. Szósty. JAKO UKRZYŻOWANY JEZUS „STOI U DRZWI I PUKA”.  
Wyzwolić naszą miłość**

◇ Stan rozważań niniejszej Części

**A. BOŻY SYN ... UKRZYŻOWANY**

◇ 1. Tekst z Encykliki o Miłosierdziu – nr 8

◇ 2. Bóg miłujący niezwykle poważnie

◇ W nawiązaniu do Tajemnicy Krzyża: DiM 7-8a

◇ Człowiek w obliczu Ukrzyżowanego

◇ Zawierzyć-uwierzyć Ukrzyżowanemu

◇ 3. Słowo które nie przemija

**B. UKRZYŻOWANY STOI I PUKA ...**

◇ 1. Jako Ukrzyżowany stoi ...

◇ 2. Krzyż a Ofiara Mszy świętej

**Część V, Rozdz. 6: ...B-C-D... p5\_6b.htm**

◇ 3. Wzrok utkwiony w Chrystusa Ukrzyżowanego

◇ 4. Ukrzyżowany ... stoi

◇ 5. Ukrzyżowany ... puka

**C. DO DRZWI ... KAŻDEGO CZŁOWIEKA**

◇ 1. Zaimek „... każdego (człowieka)”

◇ 2. Powaga Namiestnika Chrystusowego

◇ Dogmatyczne sformułowania Encyklik

◇ 3. Każdy: każdy bez wyjątku

◇ 4. Każdy ... Poczęty

◇ 5. Odpowiedź Encykliki (DiM 8d)

◇ 6. Wnioskowanie teologiczne

◇ 7. „Odejdę ...”: Odkupieńcza Męka

◇ 8. „Przyjdę powtórnie ...”

**D. UMIERANIE A JEZUS MIŁOSIERNY**

◇ 1. Definicja ‘śmierci’ wg J 14.2n

◇ 2. Śmierć a Jezus z ‘Jezu ufam Tobie’

**Część V, Rozdz. 6: ...D-E-F-G p5\_6c.htm**

◇ 3. Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy

◇ Tabela. Ty Ukochane Dziecko Moje ...

◇ 4. A co z ‘otchłania’?

◇ Szeol: Otchłań m.in. dla Nie-ochrzczonych dzieci?

◇ Tabela. Módl się za nami grzesznymi ...

◇ Tabela. Dziecko Mojej Krwi Odkupienia ...

◇ 5. Słowo Papieskie: „... ono teraz żyje w Bogu”

◇ 6. Święto Młodzianków a NIE Urodzeni

**E. „KOŁACZE ... NIE NARUSZAJĄC WOLNOŚCI!”**

◇ 1. Odkupiciel u drzwi ludzkiego serca

◇ 2. Zmiana ‘ról’ w świadczeniu-doznawaniu miłosierdzia

◇ 3. „Nie naruszając jego wolności ...”

**F. SOLIDARNOŚĆ Z UKRZYŻOWANYM**

◇ 1. Miłość jako „solidarność z cierpiącym Synem Człowieczym”

◇ Tabela. Jezusie Biczowany ...

◇ 2. Pozostać biernym – czy czynnym w obliczu Odkupienia

◇ 3. „Dopełnianie braków udreń Chrystusa”

◇ 4. Skarbiec Kościoła

◇ 5. „Miłosierdzie okazane Synowi Boga”

**G. ZAKOŃCZENIE**

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)